PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 104
Kraków, niedziela 7 maja 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Bilon i bony

—o—

Na dzień 30 kwietnia było w Polsce w obrocie bilonu na 330.5 miljona zł. Ponieważ wedle rozporządzenia b. ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego granica bilonu wynosi 396 miljonów, brakuje więc tylko 65.5 miljonów do wyczerpania pełnej kwoty. Wobec tego, że w ostatnich czasach okazuje się silny brak banknotów — wedle wykazu Banku Polskiego za ostatnią dekadę kwietnia banknotów w obiegu jest 1021 miljonów — a wypłaty, szczególnie poborów urzędniczych, odbywają się przeważnie w bilonie, łatwo można wyliczyć, kiedy owa reszta 65.5 miljonów bilonu zostanie wyczerpana. A co wtedy? Ludność Polski wprawdzie rośnie, ale nie w tak szybkiem tempie, aby co dwa lata można emitować jakąś nową setkę miljonów w bilonie.

Równocześnie donoszą, że Bank Polski sprzedał już z pierwszej 75 miljonowej transzy bonów czy biletów skarbowych 35 miljonów. Sprzedaż tych bonów była zgóry obliczona na banki, które wobec zastoju w interesach mają wolną gotówkę i — chętnie czy niechętnie — nabywają za nie bony z zapewnionem oprocentowaniem 4.5, względnie 6%. Szkoda tylko, że nie ogłoszono, ile z tych bonów wróciło zpowrotem do Banku Polskiego w formie lombardu. Banki, jak banki — są od rządu zależne i kupują jego asygnaty, ale zatrzymać je w kasach, czy odsprzedać klienteli to już sprawa trudniejsza. I w ten sposób może się zdarzyć, że po wyczerpaniu się zapasowej gotówki, dajmy na to, na całą pierwszą transzę, nie starczy jej na wykupno drugiej i trzeciej, ileże cały komplet bonów wynosi 200 miljonów złotych. A co wtedy? Jak będzie wyglądało pokrywanie bieżących wydatków miesięcznych, jeżeli — co jest pewne— dochody nie pokryją ich może nawet w 50%?

Bilon i bony jako pierwszy etap operacji finansowej wewnątrz państwa były mniej więcej temi jedynemi środkami, które miały pokryć znaczną część deficytu budżetowego, podczas gdy resztę miały — wedle zapewnień p. Miedzińskiego — pokryć zapasy kasowe. Gdyby to nawet było możliwe, to w najlepszym razie tylko pod warunkiem, gdyby deficyt nie przekroczył zakreślonej mu w uchwalonym budżecie granicy 394 miljonów. A jeżeli, co z każdym miesiącem przedłużającego się kryzysu staje się pewniejsze — będzie większy? Do jakich wtedy sięgnie się źródeł pokrycia, gdy dochody spadają, wydatki zaś pozostają sztywne? O tem się nie mówi, bo poco malować djabła na ścianie? Niebezpieczeństwo nie istnieje widocznie, jeżeli się przed niem zamyka oczy.

Ryskalczyk na inspekcji

—o—

„Gazeta Warszawska“ ogłasza korespondencję z Kielc, p. t. „Z praktyk starościńskich“. Korespondent kreśli m. in. taki obrazek:

„Oto przed kilku dniami, osławiony wódz Legjonu młodych. p. Ryskalczyk, zabawiał się do późna w noc przy kieliszku, w jednej z tutejszych restauracyj, w towarzystwie dwóch panów. Koło godz. 3-ej w nocy goście kazali się zawieźć dorożkarzowi do restauracji „Zacisze“, mieszczącej się w parku miejskim. Jak się dostał do parku, zamkniętego o tej porze, nie trudno zgadnąć. Ponieważ w restauracji wszyscy spali, rezultatem tej wizyty były powybijane szyby w czterech oknach. Tłuczone szkło zasypało w jednym z pokojów łóżeczko śpiącego dziecka. Na wszczęty alarm, przez żonę restauratora, nadbiegł posterunkowy (gdy „gości“ już nie było), który ją uspokoił, że „ponieważ tych panów zna, więc postara się, by za szyby zapłacili“. Tu już zapytać musimy organa policyjne, czy na tem skończyćby się miał ich obowiązek?“.

„Inspekcja“ była, jak widać, gruntowna...

—ooo—

Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym

We wtorek zatem Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania skargi kasacyjnej na wyrok sądu apelacyjnego w sprawie brzeskiej.

Przewodniczyć będzie p. Wisznicki, referuje p. Bonisławski, asesorem będzie p. Sągajło. Z ramienia prokuratury wystąpi p. Piernikarski.

Decyzja sądu nastąpi prawdopodobnie we środę.

Czy ostatnie słowo?

Gdyby wybór prezydenta Rzplitej zależał tylko od uchwały klubu BB, sprawa byłaby zadecydowana: 320 głosów posłów i senatorów BB na ogólną liczbę 555 elektorów jest wystarczająca.

Chodzi jednak o dwie rzeczy: 1) czy desygnowana przez prezydjum klubu BB w piątek i niewątpliwie zaaprobowana w poniedziałek rano przez pełny klub BB kandydatura p. Ignacego Mościckiego zostanie przez niego przyjęta, 2) czy prezydjum względnie plenum BB uchwałę swą opiera na zgodzie „samotni belwederskiej“ w tem znaczeniu, że jest ona nietylko jedyną ale i ostateczną.

Przez ostatnich kilka tygodni głoszono, że nazwisko kandydata zostanie ogłoszone dopiero na parę godzin przed aktem wyborczym — to raz i że p. Ignacy Mościcki nie życzy sobie postawienia swej kandydatury — to drugi raz. Czy w ostatnich dniach coś się w tych dyspozycjach zmieniło? Wiadomo tylko, że p. Józef Piłsudski dwukrotnie rozmawiał z Ignacym Mościckim, ale nie wiadomo, jaki jest wynik tych rozmów: czy przyjęcie kandydatury czy tylko zgoda na demonstrację bez zobowiązania.

Taka niepewność na 24 godziny przed wyborem jest logicznym wynikiem nielogicznego ujęcia całej sprawy wyboru. Dla przeprowadzenia wyboru prezydenta zaistniały u nas po listopadzie 1930 idealne stosunki: jedno stronnictwo decyduje bezapelacyjnie, nie potrzebując liczyć się z możliwością szans kontrkandydatury. Te szanse jeszcze się polepszyły z chwilą, gdy — jak dotychczas — większa część opozycji wogóle w wyborach udziału nie weźmie tak, że można będzie mówić o „jednomyślnym“ wyborze. A jednak mimo tak wyjątkowo sprzyjającej sytuacji ta większość przez kilka tygodni była bezradna, nie wiedziała, kto ma być jej kandydatem, czekała na postronne wyznaczenie go!

W tym braku logiki leży cały tragizm położenia parlamentarnego a także samego BB. Parlament zeszedł do roli wykonawcy cudzej woli, większość jego niema możności zrobienia użytku ze swych praw jako większość. Ot, demokracja — jaka u nas rzekomo panuje — postawiona na głowie. Są i gdzieindziej ludzie wywierający znamienity, nawet wyłączny wpływ na decyzje większości, ale niema wypadku, aby tą osobą był nieczłonek parlamentu, aby był nią „wódz narodu“, który nazewnątrz zadowala się skromną rolą jednego z ministrów.

Na tem tle można i należy rozumieć piątkową uchwałę prezydjum BB i jej aprobatę przez plenum w poniedziałek jako niezwykły „dług wdzięczności“ wobec tego, komu zawdzięcza swą pozycję jako jedynie decydująca większość. Rzecz jest prosta: mamy od maja 1926 rządy marszałka Piłsudskiego a od listopada 1930 Sejm marszałka Piłsudskiego, który nie przekracza zakreślonych mu skromnych granic nawet wtedy, gdy chodzi—jak prasa sanacyjna to nazywa — o pierwszorzędny akt państwowy. Toteż z różnych stron, z sanacyjnej niemniej, wyrażają pogląd, że uchwała prezydjum i klubu BB wcale jeszcze nie rozwiązały definitywnie tego, co ma stać się w poniedziałek o 11 przedpoł. Nietylko sam postawiony jedyny kandydat nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, ale nie wypowiedział go też czynnik, którego słowo jest conajmniej tak ważkie jak słowo kandydata. Uchwała uchwałą, a wynik stoi pod znakiem zapytania.

Z dnia

„DOM NIEWOLI“ OTWIERA GOŚCINNIE SWE PODWOJE

„Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli“ — tak brzmi wstęp do dekalogu.

Zmieniły się jednak czasy i dziś Egipt, który Stary Zakon przedstawia, jako dom niewoli ludu żydowskiego, oświadcza gotowość przyjęcia 200 lekarzy i prawników żydowskich, emigrujących z Niemiec...

Czas odnowić przedpłatę na maj

Po Pierwszym Maja

Mamy już przed sobą sprawozdania z przebiegu dnia **Pierwszego Maja** w całym prawie kraju. Mamy, ponadto zestawienie ocen prasy mieszczańskiej, zarówno warszawskiej, jak prowincjonalnej; w ten sposób można sformułować wnioski ogólne. Cyfry, fakty i opisy dzienników nawet nam niechętnych lub wrogich upoważniają do stwierdzenia dwuch rzeczy podstawowych przedewszystkiem:

1) **nastąpiło bardzo znaczne ożywienie ruchu masowego;**

2) **ożywienie dokonało się pod znakiem Polskiej Parjti Socjalistycznej.**

Tu znowuż dwa punkty trzeba podkreślić osobno:

a) Partja uczyniła bardzo poważny krok naprzód w **Warszawie**, tak samo nie zawiodły wielkie ośrodki przemysłowe z **Łodzią, Zagłębiem Borysławskim** i z **Zagłębiem Chrzanowskim** w pierwszym szeregu; nie zawiódł **Górny Śląsk** ani okręg **bielsko-cieszyński;**

b) Partja ujawniła duże postępy **na wsi**, w stosunku do **mas włościańskich** zwłaszcza tam, gdzie istnieją silniejsze organizacje **Związku Małorolnych**; proletarjat rolny, skupiony w **Związku Zawodowym Robotników Rolnych Rzeczypospolitej**, zachował w nieopisanie ciężkich warunkach materjalnych i socjalnych swoją wypróbowaną tyle razy wierność dla czerwonego sztandaru.

Po doświadczeniach z naszą kampanją zgromadzeniową z jesieni roku ubiegłego, po okresie akademij jubileuszowych P. P. S., po **strajkach górników i włókniarzy**, i teraz — koniec końców — po doświadczeniu **1 Maja tego roku** wolno uznać za prawdę nie wątpliwą, że

fala ruchu masowego powraca, i że — wbrew wszelkim pieniom pogrzebowym nad naszą **rzekomą** mogiłą — powraca pod chorągwią właśnie **Polskiej Partji Socjalistycznej**, nie pod chorągwią **komunizmu i** — tembardziej — nie pod chorągwią **Z. Z. Z.** czy t. zw. **dawnej Frakcji Rewolucyjnej.**

Te dwie ostatnie grupy wykazały swój brak związku z **ruchem masowym** w skali ogólno-krajowej. T. zw. **Frakcja** (B. B. S.) jest absolutnie **niczem** na prowincji, w **Warszawie** trzyma się jeszcze jako-tako siłą „aparatu", ale **słabnie** z roku na rok; w tym roku nasza **Organizacja Warszawska** odniosła decydujące już zwycięstwo nad nią w walce o prawo do reprezentowania proletarjatu stolicy; zbyt wiele osób mogło porównać ze sobą obydwa pochody, by warto było „polemizować" na tem miejscu z oświadczeniami **„Walki"**, której sprawozdawcy nie dają sobie, jak widać, rady z działaniami arytmetycznemi. T. zw. **Frakcja** istnieje pięć lat; nie umiała przez cały ten czas wyjść poza granicę **warszawskiej, lokalnej grupy;** nie umiała i — zresztą — **niemogłaby** objektywnie; jej los nieunikniony został przypieczętowany.

Co się tyczy **Z. Z. Z.**, przyznaję otwarcie, że raczej **przecenialiśmy** jego znaczenie w masach; osobiście nie przypuszczałem, że próby manifestacyjne tego... zespołu wydadzą po tak wielkich wysiłkach aż tak... **nikłe** rezultaty. Kierownictwo obozu „sanacyjnego", jeżeli zdobędzie się na męską analizę układu sił, będzie musiało powiedzieć sobie samemu, choćby w najgłębszej tajemnicy, że z „cudownych pomysłów", do których użyto kiedyś p. **Jaworowskiego**, a później p. **Moraczewskiego** wraz z grupą **„Przełomu"**, — akuratnie **nic nie wyszło.**

***

W **województwach południowo-wschodnich** manifestowaliśmy wspólnie z **ukraińską Socjalną Demokracją**, znaczenie tej demonstracji omówimy osobno, jak również znaczenie wystąpień wspólnych z **towarzyszami niemieckimi i żydowskimi.** Dzisiaj wyodrębnię tylko przykry dla nas fakt, że w Warszawie **Bund** uznał za konieczne manifestować odrębnie od **P. P. S.**

„Nowe Pismo", które stało się **faktycznie** organem bundowskim, wydawanym w języku polskim, przedstawiło tę sprawę swoim czytelnikom niezbyt dokładnie; dlatego, chociaż **„Robotnik"** unika z zasady polemik z bratniemi partjami socjalistycznemi, muszę stwierdzić pokrótce **stan faktyczny.**

Do **Międzynarodówki Socjalistycznej** należą dwie żydowskie partje socjalistyczne: **Bund i Żydowska Partja Socjalistyczna** w Palestynie (dawny **Poalej-Sjon**), mająca swe **sekcje** w różnych krajach Europy, między innymi i w **Polsce.** Bund **nie kwestjonował**, jak dotąd, przynależności tej drugiej partji do Międzynarodówki; przeciwnie, w **Polsce** zawarł z nią **blok wyborczy** podczas listopadowych wyborów do Sejmu w r. 1930; Międzynarodówka uznaje hasła poalej-sjonistyczne (**„niech żyje Palestyna socjalistyczna!"** i t. d.) za **mieszczące się w ramach ideologji socjalistycznej.** W tych warunkach **P. P. S.** nie mogła brać na siebie — w myśl życzeń **Bundu** — roli jakiegoś „cenzora" haseł poalej-sjonistycznych, haseł, nie skierowanych **w żadnym stopniu** przeciwko Socjalizmowi, jako takiemu; chodziło zresztą nie o hasła dla **całego** wspólnego pochodu, ale **tylko** dla poalej-sjonistycznej jego **części;** nie chcieliśmy i **nie mogliśmy** — ani ideowo, ani moralnie — **teroryzować** swemi żądaniami **słabszej** partji żydowskiej w tym, co jest dla niej istotne; poglądy na **sjonizm** mogą być różne; wielu naszych towarzyszy podziela negatywny pogląd **Bundu;** inni tego poglądu nie podzielają; tak samo rzecz się ma i na zachodzie. **„Cenzorami"** haseł innych partyj — powtarzam — nie będziemy, o ile te hasła nie uderzają w politykę partyj pozostałych; hasła: **„niech żyje Palestyna Socjalistyczna!"** nie mogliśmy rozumieć, jako wymierzone przeciwko jakiejkolwiek partji socjalistycznej w **Polsce.**

Sądzę, że mieliśmy rację; chętnie przyjmę z tow. tow. **Erlichem** i **Alterem** dyskusję na ten temat na posiedzeniu najbliższem Egzekutywy **Międzynarodówki Socjalistycznej.**

Mieczysław Niedziałkowski

Amnestja

Na temat mającej nastąpić amnestji różne pisma podają różne pogłoski. Jedne piszą, że amnestja ma objąć i przestępców politycznych i kryminalnych, inne, że jej niema być wcale, **„Kurjer Polski"** zaś pisze:

„...Spodziewana, w związku z wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej, amnestja nie obejmie przestępstw zwyczajnych, — gdyż stosunkowo niedawno, z okazji wprowadzenia nowego kodeksu karnego, liczni przestępcy zwykli uzyskali przedterminowe zwolnienie. Natomiast liczą się z amnestją dla przestępców politycznych, które rej ramy i rozmiary są obecnie opracowywane w ministerjum sprawiedliwości".

WŁ. WEYCHERT - SZYMANOWSKA.

O reformę obyczajów

Odpowiedź na artykuł J. N. Millera

J. N. Miller w artykule **„O prawie i bezprawiu ciała"** *) pisze polityka zaludnieniowa czy regulacyjna burżuazji i proletarjatu nie jest i nie może być wcale jednakowa". Jest to niewątpliwie słuszne. W różnych okresach historji zależnie od tego, czy klasa rządzące potrzebowała więcej, czy mniej „mięsa roboczego lub armatniego" wychodziły nakazy lub zakazy, regulujące przyrost nie tyle całej ludności kraju, ile klasy społecznej, o którą chodziło. Ciekawe szczegóły co do tego podaje **Bebel** w swej nieśmiertelnej książce: **„Kobieta i Socjalizm"**. Tak np. w Niemczech w XVII stuleciu „Czeladnikom i służbie (dziewczętom i parobkom) zupełnie zabroniono małżeństwa; wtedy tylko dawano im na nie pozwolenie, gdy dowiedli, że niema obawy, by z przyszłą rodziną stali się ciężarem gminy, do której należeli. Zawieranie małżeństw bez uprzedniego prawnego zezwolenia karano bardzo surowo, często w barbarzyński sposób np. w Bawarji biciem i więzieniem. Ale największe kary ściągały małżeństwa na wiarę, które mnożyły się tem bardziej im trudniej było o pozwolenie na ślub".

Inaczej sprawy wyglądały we Francji i inna była polityka ludnościowa Ludwika XIV po wielkich wojnach, które wyludniły Francję.

Wszystkich płacących podatki, a więc chłopów i mieszczan „zwalniał (król) na 4 — 5 lat od wszelkich ciężarów, jeżeli zawierali związki małżeńskie przed 21-rokiem życia. Zupełne uwolnienie od podatków uzyskiwali ci, którzy mieli 10-ro dzieci żyjących jeśli żadne nie poszło na księdza, zakonnika lub zakonnicę".

Jeżeli chodzi o chwilę dzisiejszą, to niewątpliwie istnieją między ludźmi głębokie różnice w polityce ludnościowej. **Hitler** i **Mussolini** gwałtownie przeciwstawiają się **regulacji urodzeń**, pomimo że kryzys i bezrobocie powinnyby zgodnie z zacytowanym przez J. N. **Millera** ustępem z **Marksa** skłaniać teraz kapitalistów do ograniczania urodzeń. Oczywiście jednak grają tu rolę **względy militarystyczne**, a nadto nacjonalistyczna manja „ekspansji narodowej" nie licząca się z nędzą proletarjatu, tylko z zalewającą świat **ilością** ludzi. We Włoszech zakazane jest nietylko przerywanie ciąży, ale i sprzedaż środków zapobiegawczych. Ściąga się na powrót emigrantki, do kraju, aby dzieci ich miały obywatelstwo włoskie i mogły kiedyś służyć w armji Mussoliniego. Specjalna polityka fiskalna obciąża kawalerów, a uprzywilejowywa ojców licznych rodzin.

U nas w Polsce też nie brak **przeciwników regulacji urodzeń.** Kler i endecja zgodnym chórem wzywają kobiety do rodzenia. Niedawno w **„ABC"** p. **Ciechanowiecka** napisała artykuł o wymownym tytule **„Raj kobiet na Lesznie"**, starając się zniechęcić do korzystania z **Poradni Świadomego Macierzyństwa**, swym reportażem, w którym dziwi się bardzo, jak tam jest w tej Poradni „nieelegancko", skromnie, ciasno, bez telefonu, jakby telefon był tak niezbędny dla klienteli Poradni, jak dla pani z endeckiej gazety.

P. Zaleski, nawet nie endek, tylko ludowiec w swej książce p. t.: **Agraryzm** ostrzega przed podsześptami tych, „dla których rozrost naszego narodu jest niemiły" i marzy o znalezieniu dla Polski... Mandżurji, gdzie możnaby „zbywać" nadprodukcję ludności.

Jak widać, trudno się wielu ludziom pogodzić z hasłem ograniczenia liczby potomstwa, ale oczywiście tylko na użytek szerokich mas. Jeśli idzie o **warstwy inteligenckie**, nikt nie ma wątpliwości, jak postępować i do **„białych kruków" należą wymarzone przez Mussoliniego** rodziny nietylko z tuzinem ale nawet choćby z półtuzinem, dzieci

J. N. Miller wprawdzie na początku artykułu zalicza regulację urodzeń do „oczywistości", co do których między przedstawicielami lewego frontu społecz nego nie może być żadnej różnicy zdań", ale nieco dalej pisze:

„Hasło regulacji urodzeń z życiowego punktu widzenia tak, jakby się zdawało uzasadnione, ze społecznego, czy ściślej może nawet z socjalistycznego — nie jest wcale tak oczywiste".

Następują cytaty z **Marksa**, odnoszące się do książki **Malthusa**, wydanej w 1798 r. i czytelnik zwłaszcza rozumiejący, że dzisiejsza regulacja urodzeń nie opiera się pod żadnym względem na przestarzałej teorji **Malthusa**, nie może się naprawdę — i to do końca artykułu — zorjentować, jak należy np. ocenić działalność **Poradni Świadomego Macierzyństwa** w Warszawie z punktu widzenia **„rygoru wobec praw, rządzących społeczeństwem".**

I dlatego właśnie pozwoliłam tu sobie głos zabrać, sądzę bowiem, że w okresie walki o pewną ideę, **wszelkie niejasności powinny być usunięte.** Musi być jasno powiedziane, czy mamy dążyć do rewolucji przez płodzenie nieskończonej ilości nędzarzy — bezrobotnych, jak to wynika z artykułu **Millera**, czy też wolno nam po ludzku rozumieć **odpowiedzialność**, ciążącą na każdym, kto rodzi nowe życie. Gdybyśmy bowiem zupełnie nawet usunęli na bok w rozważaniach **jednostek** jej prawo nietylko do robienia rewolucji, ale i **do życia i niezdychania z głodu, z chorób i z nędzy** — to i tak możnaby właśnie teraz postawić pod znakiem zapytania zdanie J. N. **Millera**, że regulacja urodzeń łagodząc, lecz **nie licząc** istotę panującego zła społecznego utrwala, czy też przedłuża konanie kapitalizmu". Jesteśmy wszak świadkami bezprzykładnego zwycięstwa w Niemczech nietylko kapitalizmu **ale i barbarzyństwa i bestji ludzkiej, zwycięstwa, któremu pomogły** faktycznie bierne miljony bezrobotnych nędzarzy, chwiejących się jak trzcina na wietrze, przerzucających się w rozpaczy od komunizmu do hitleryzmu. Widzimy, że bezdenna nędza i to niezmierzone nieszczęście ludzkie, które określamy krótkiem pojęciem: **bezrobocie**, może stać się niezawodną **bronią** nietylko w rękach wodzów socjalistycznych. A gdyby nawet nie zawsze tak być musiało czy wolno nam spokojnie przy biurku redakcyjnem siedząc, zwalczać hasła, które mogą zmniejszyć wielkie nieszczęście i demoralizację miljonów, nazywając je „filantropią społeczną naszych boymalthuzjańskich zbawców udręczonych kapitalistów?".

*) „Robotnik" z dnia 22 i 26 kwietnia r. b.

Za podpalenie Reichstagu przedłużenie sojuszu

Dotychczas utrzymywana wersja urzędowa głosi, że Reichstag podpalił komunista holenderski van der Luebbe za namową i przy współudziale komunistów. Na potwierdzenie tej wersji trzyma się dotychczas w więzieniu obu przywódców niemieckiej partji komunistycznej Torglera i Thaelmana, o ile wogóle jeszcze żyją.

Nie trzeba objaśniać, że niemiecka partja komunistyczna jest i to największą filją moskiewskiej „wszechświatowej“ partji komunistycznej. Była ona dumą i chlubą Moskwy, gdyż nigdzie na świecie żadna partja komunistyczna nie osiągnęła tej siły, co w Niemczech: przeszło 4 miljony wyborców i setkę posłów. Po zwycięstwie Hitlera wszystko rozwiało się jak dym: miljony zapadły pod ziemię, posłów nie wpuszczono nawet do parlamentu, prasę zakazano, domy partyjne skonfiskowano — potężna partja komunistyczna przestała istnieć, oparte na niej nadzieje zbolszewizowania Niemiec znikły.

Co na to Moskwa? Moskwa jest dyplomatką. Dla niej ważniejszą rzeczą jest utrzymać dobre stosunki z jakiemikolwiek Niemcami aniżeli ująć się za swymi ludźmi, za reprezentowaną przez nią ideą. Pod pierwszem wrażeniem zajść marcowych zdawało się, że Moskwa przecież zareaguje przynajmniej w formie ostudzenia poprzednich zapałów miłosnych. Stało się wprost przeciwnie: stara miłość została odnowiona, podpisana i przypieczętowana.

Równo w miesiąc po triumfie wyborczym Hitlera, od którego zaczął się pogrom komunistów, dnia 5 maja nastąpiła w Moskwie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dwóch umów niemiecko-sowieckich: z 24 kwietnia 1926 i z 24 czerwca 1931. Aktu tego dokonał Litwinow w imieniu rządu sowieckiego i poseł von Dircksen w imieniu rządu niemieckiego. Co to są za umowy? Są one potwierdzeniem i przedłużeniem umowy z Rapallo, zawartej w r. 1922 przez Cziczerina i Rathenaua, wówczas pomyślanej jako demonstracja przeciw odbywającej się równocześnie konferencji międzynarodowej w Genui, na której Niemcy i Rosja znalazły się wobec jednolitego frontu dawnej ententy. Umowa w Rapallo stala się kamieniem węgielnym niemieckiej polityki zagranicznej, ją wygrywał ze szczególnem mistrzowstwem Streseman, gdy mu chodziło o otumanienie Brianda dla doprowadzenia do skutku Locarna, a w jego następstwie uwolnienia Nadrenji.

W ostatnich latach umowa w Rapallo straciła na dawnym blasku. Złożyło się na to wiele przyczyn. Rosja nie była już tak odosobnioną: nawiązała znowu stosunki z Anglją, zawarła pakt o nieagresji z Francją i Polską, zasiadała jako równouprawniona w konferencji rozbrojeniowej. Niemcy też wyszły z odosobnienia powojennego: weszły do Ligi narodów, zyskały ciche poparcie dla swej polityki rewizyjnej Anglji i głośne Włoch — sojusznik moskiewski nie był już niezbędny. Dziś stosunki dla obu państw zmieniły się: Rosja znowu zerwała z Anglją czy odwrotnie, Niemcy zaś są wskutek szaleńczej polityki Hitlera zupełnie odosobnione.

To podziałało tak skutecznie, że po dwóch latach przypomniano sobie konieczność ratyfikacji starych umów i stało się to ze strony Rosji — jak oficjalny komunikat stwierdza — ze szczególną satysfakcją, stwierdzając ponadto, że te umowy wraz z traktatem w Rapallo stają się podstawą stosunków sowiecko-niemieckich.

A partja komunistyczna w Niemczech dalej jest niszczoną. A przywódcy dalej siedzą w więzieniu. A „dom Liebknechta“ w Berlinie nazywa się dalej „domem Horsta Wesla“. Pp. Litwinow i von Dircksen ucałowali się z dubeltówki, podczas gdy dzień w dzień w Niemczech morduje się komunistów z powodu „zamiaru ucieczki“. Oto szczyt blagi partyjnej ubranej w formy dyplomatyczne!

Moskwa, 6 maja. Nawiązując do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych protokołu w sprawie przedłużenia układu berlińskiego i umowy koncyljacyjnej, oficjalna „Izwiestija“ pisze, że czas, jaki upłynął od chwili podpisania tych układów, udowodnił, iż wszelkie domysły i przypuszczenia państw kapitalistycznych, jakoby za niemi ukrywały się tajne układy niemiecko-sowieckie skierowane przeciw reszcie świata, były nieuzasadnione. Układy z Niemcami nie były żadną przeszkodą do zawarcia paktów o nieagresji z Polską i Francją, co znów dowodzi, że polityka datująca się od Rapallo nie była przeciw tym państwom skierowana. Rosja aprobuje odnowienie układu berlińskiego, ponieważ — niezależnie od swego nastawienia antyfaszystowskiego — pragnie z Niemcami pokoju. Utrzymanie dobrych stosunków leży w obopólnym interesie. Opinja publiczna Rosji sowieckiej nigdy nie rozważała planów zwracających się przeciw obecnemu prądowi politycznemu w Niemczech. Podstawą przyszłej polityki europejskiej muszą być zawarte pakty o nieagresji i układ berliński.

Jak hitleryzm dyskredytuje się w świecie?

Hitler dumny jest ze swoich zwycięstw wewnętrznych — zagranicą jednak jego wyczyny i pogróżki coraz bardziej, coraz niżej pogrążają reputację Niemiec... W Anglji zwłaszcza coraz ostrzejsze odzywają się głosy.

„Agence Economique et Financiere“ z 3 bm. zamieszcza artykuł sir Austena Chamberlaina, w którym zapytuje on, czy jest rzeczą możliwą omawiać kwestję „korytarza“ polskiego w chwili, gdy nowy nacjonalistyczny duch Niemiec przedstawia się tak, jak najgorszy imperjalizm pruski. Chamberlain pisze: — „Korytarz polski zamieszkany jest przez Polaków. Czyż zgodzilibyśmy się oddać Polaków takiemu rządowi? W rezultacie nasz kraj ma swoje miejsce na świecie, z naszemi tradycjami rachują się nasi współobywatele, Europa i świat. Europa jest zagrożona, zaś Niemcy podlegają stanowi umysłu, według którego zbrodnią jest być zwolennikiem pokoju lub być Żydem. Nie możemy sobie pozwolić na koncesje dla takich Niemiec. Europa nie może sobie pozwolić na przyznanie im równości praw. Przedewszystkiem musimy mieć przed sobą Niemcy, których polityka idzie w kierunku pokoju, które pragną równości praw, aby bronić swego bezpieczeństwa, a nie zagrażać bezpieczeństwu innych“.

Oczywiście, w tych warunkach, kiedy odwróciła się karta — na niekorzyść zbarbaryzowanych Niemiec — tem wdzięczniejsze zadanie mają autorytatywne głosy polskie, odpierające uroszczenia imperjalizmu niemieckiego. W wielkiem piśmie amerykańskiem „Foreign Affairs“ wystąpił Paderewski w obronie nietykalności tzw. „korytarza polskiego“. Między innemi pisał tam: „Twierdzić, że reaneksja przez barbarzyńskie Prusy polskiego Pomorza spowodowałaby odprężenie w Europie i wznowiłaby dobrobyt — jest bajką, która nawet u dzieci wywołuje uśmiech. Nietylko nikt z miljonów bezrobotnych nie znalazłby pracy skutkiem tej nowej zbrodni, nietylko epidemja nadprodukcji przemysłowej nie zostałaby opanowaną, lecz powstałyby stąd skutki fatalne dla całego świata. Nowy podział Polski w XX w. — któż dokona tej zniewagi demokracji i świata cywilizowanego? Kto ośmieli się ponieść odpowiedzialność za nieszczęścia i katastrofy, które automatycznie wynikną — i w pierwszym rzędzie dla tych, którzy ustawiają się pod sztandarem rewizjonistycznym“.

Paryska „Agence de presse franco-étrangere“ podając w przekładzie francuskim wyjątki z artykułu Paderewskiego (Poland's so called corridor“) drukuje zarazem — dodamy nawiasowo — gorący artykuł członka Akademji francuskiej, Gabrjela Hanotaux, poświęcony Paderewskiemu jako mężowi politycznemu.

Ale tam nawet, gdzie polityka rewizjonistyczna Niemiec zasadniczo nie wywoływała protestów— ich bezwzględność w dziedzinie gospodarczej zraża do nich. Tak np. Węgry podnoszą alarm, że Niemcy systematycznie utrącają ich wywóz.

Pięścią, łokciami, wrzaskiem można imponować gawiedzi hitlerowskiej — ale z czem tu wyruszać w świat?

EMIL HAECKER 38

Historja socjalizmu w Galicji

„2. Skojarzenie to wynika: materjalnie od osiadłości na jednej przestrzen;i duchowo od wspólności języka. Wskutek pierwszej złączone są warunki bytu materjalnego; wskutek drugiej nierozdzielnym jest postęp umysłowy.

„4. Narodowością zowiemy pojęcie tej naturalnej wspólności tak co do materjalnego wykształcenia, jak w postępie duchowym. Pojęcie to wyraża się formami zewnętrznemi, zmiennemi podług ducha epoki. Przywiązanie do form nazywano pospolicie narodowością, w czem błąd upatrujemy.

„5. Samowiedza narodowości... nie zawsze całemu narodowi jest właściwa. Kiedy więc poznanie swej narodowości znajduje się w mniejszości narodu, ona reprezentuje naród i potęgą idei nim włada.

„6. Mniejszości tej obowiązkiem jest rozkrzewienie idei narodowej wpośród ludu i objawienie temuż pojęcia narodowości.

„7. Chwilę podobnego działania wskazuje przebudzenie się ludu z politycznego letargu. Pierwszym wtenczas czynem jego jest opozycja przeciwko klasom narodowość pojmującym. Naturalnie, gdy czując w sobie siły, czuje zarazem różnicę między sobą a tamtemi, a wspólności podstaw nie pojmuje.

„8. Wtenczas klasy narodowe zbliżyć się mają do stroniącego z nieufnością ludu. Ofiarować jemu mają oświatę b e z w a r u n k o w o, nie narzucając form, których się lękać może. Nauka musi poprzedzić chrzest.

„9. Dopiero z oświaty i z uczucia sił swoich przyjdzie lud do pojęć narodowych. Zaś pojęcie to wyrażać się będzie formami tem mniej różniącemi się od form dawnych, czem bardziej w tych odbijały się zasady absolutnej prawdy.

„10. Zasady te są: Wolność, Równość, Braterstwo“.

Nieubłagana konsekwencja, z jaką Rzewuski uprawiał zwalczanie klasowego interesu szlachty we wszystkich dziedzinach, na polu gospodarczem, politycznem i narodowem, skłoniła konserwatywną szlachtę, zorganizowaną w „Stowarzyszeniu ziemiańskiem“, do założenia we Lwowie od 1 sierpnia własnego organu. Dziennik ten zatytułowano „Polska“, a na redaktora wzięto Hilarego Meciszewskiego, który przed dwoma laty w Krakowie podczas rewolucji był inicjatorem udaremnionego przez Edwarda Dembowskiego zamachu stanu przeciw Tyssowskiemu. „Polska“ zaciekle walczyła o utrzymanie różnic stanowych, przywilejów szlacheckich i absolutyzmu. Prawie każdy jej numer, począwszy od pierwszego, przepełniony był atakami na Rzewuskiego i bronione przezeń idee. Rzewuski opędza się tym nieustannym napaściom, dając "Polsce" odprawę jedną za drugą w „Postępie“. W tych polemikach coraz ostrzej, coraz wyraźniej formułował swoje poglądy. Naturalnie zaczęła „Polska“ od oskarżenia Rzewuskiego z powodu jego artykułu „Socjalizm i narodowość“, że dąży do zniszczenia narodu polskiego. Odpowiedział na to Rzewuski, dowodząc, że właśnie samolubstwo kastowe szlachty wrogie jest interesowi narodowemu:

„Redakcja dziennika „Polska“ oskarża nas o podpisanie wyroku śmierci narodowości polskiej. Jakież przytacza dowody? Oto, że wynosząc ideę ludzkości, atakujemy samolubstwo ludzi i narodów.

„Znajdźcież gdziekolwiek zawziętszego nieprzyjaciela od tych, którzy ogłaszają, że narodowość polska jest wprost przeciwną idei ludzkości, że taż narodowość zginie, jeżeli zginie samolubstwo! Nie cechujeż to zdanie szkołę tych, którzy w i d z ą o j c z y z n ę w p a ń s z c z y ź n i e, w s z l a c h e c t w i e i innych zastarzałych formach, które ludzkość zarzuciła?

„N a r o d o w o ś ć j e s t f o r m ą l u d z k o ś c i p o s t ę p u j ą c e j, a z a t e m j e s t f o r m ą z m i e n n ą: w y ż s z ą z a ś n i e j e s t o d l u d z k o ś c i, tak jak gminy są formami życia politycznego w narodzie, ale narodowi podległe“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Postępowiec"

Jestem człowiekiem tolerancyjnym i szanuję cudze przekonania—mówił J. E. Szczepan — ale czemu wy, socjaliści, chcecie koniecznie wyprzedzić teraźniejszość? Chcecie koniecznie, żeby JUTRO już DZISIAJ nastąpiło, a to nie jest do pomyślenia. Bo jeżeliby to się wam nawet w jakikolwiek sposób udało, to to jutro momentalnie przestałoby być jutrem, a zamieniłoby się w dzisiaj. Proszę mi wierzyć, że jestem szczerym postępowcem. Nie sądzę, aby w obecnych czasach można było nie przyznawać się, albo— co gorsza — zwalczać postęp, kiedy każdy widzi i rozumie, że taki już jest porządek wszechrzeczy. Ale postęp — jak już sama nazwa wskazuje — kroczy stępa, ale nigdy nie wyrywa się naprzód wcwał, galopem. Społeczeństwa kroczą naprzód równym, miarowym krokiem, a wy wyrywacie się naprzód i wszystkie szyki nam psujecie.

Powiadacie, że świat idzie ku ustrojow socjalistycznemu. Możliwe. Nie będę o to się z panem spierał. Ale jeżeli macie to przekonanie, to tembardziej niema powodu wyrywać się naprzód i wprowadzać zamęt w szeregi. Czy będziecie u celu tydzień wcześniej, czy tydzień później, to przecież roli nie gra. Poco włazić na drzewo po jabłko i narażać się na ewentualne kalectwo, gdy wiadomo, że kiedy jabłko dojrzeje, to samo mi w ręce wpadnie. My długie wieki czekaliśmy na ustąpienie nam miejsca przez ustrój feodalny, a wy zaledwie półtora wieku czekacie i już wam pilno, i już niecierpliwicie się. Nawet miejsca dobrze nie zagrzaliśmy. Przepraszam, pozwólcie i nam trochę zasiedzieć się, porosnąć w pierze, nabrać ciała, sadła. Wam się spieszy? Ale my mamy czas.

— A czy wyście w końcu XVIII wieku także cierpliwie czekali aż odejdą „panowie"? Czy nie zburzyliście Bastylji? Czy nie walczyliście na barykadach? Czy nie posłaliście króla, tudzież jego małżonki, na szafot? Czy...

Zadzwonił telefon. Podszedł J. E. Szczepan.

— Kto mówi?... przepraszam... nie dosłyszałem... Aha, aha... Dzień dobry, dzień dobry... Że co, że pan nie może zapłacić weksla na 100 dolarów?... A co to mnie obchodzi. Jeżeli pan nie zapłaci, to ani chwili nie będę czekał i oddam sprawę adwokatowi. Że co pan mówi?... Że ja mogę czekać, że pańskie 100 dolarów nie są mi potrzebne do obiadu?... Oczywiście, że nie, a pomimo to nie będę czekać. Może pan ma czas, ale ja czasu nie mam. Niema mamy więcej o czem mówić. Przepraszam. Dowidzenia.

J. E. Szczepan rzucił słuchawkę, przez chwilę jeszcze sapał od irytacji, poczem odezwał się:

— O czem to mówiliśmy?... Aha, pan mi zaczął odpowiadać na moje wywody. Więc słucham.

— Już nie mam o czem mówić. Dokończył pan za mnie w rozmowie ze swoim dłużnikiem. Zaznaczę tylko, że my już naprawdę na obiad nie mamy i dlatego nie będziemy czekać na wasz „postęp"; i dlatego wyrywamy naprzód i szyki wam psujemy, i dlatego nie będziemy czekali aż jabłko samo nam do rąk wpadnie. **X. Y. Z.**

Niedola robotników polskich we Francji

Pod ciągłą groźbą wydalenia.— Akcja C.G.T. — Gościnne występy p. Moraczewskiej

(Koresp. własna)

Paryż, w kwietniu.

Francja była po wojnie największym rynkiem imigracyjnym ,wchłaniając setki tysięcy robotników, przeważnie Polaków i Włochów. Ale pojemność rynku zaczęła się kurczyć z chwilą, gdy Francja odbudowała się po zniszczeniach wojennych, drugi zaś cios zadał emigracji kryzys gospodarczy, który nie ominął też naszego kraju. A tam, gdzie panuje bezrobocie i jest nadmiar rąk roboczych, istnieje tendencja pozbycia się przedewszystkiem obcokrajowców.

Toteż emigrant nasz żyje pod ciągłą groźbą wydalenia z Francji. A trzeba pamiętać, że polska emigracja robotnicza liczy ok. 600 tysięcy osób. Najgorsza jest, oczywista, sytuacja bezrobotnych. Ale nawet robotnicy zatrudnieni, np. górnicy, nie są pewni jutra. Oto jak donosi „Prawo Ludu", organ robotników polskich, urzędy pośrednictwa pracy, powołane do odnawiania kart tożsamości, dających prawo pobytu we Francji, wpadły na pomysł odmawiania kart nie tylko tym, co przybyli „nieregularnie", ale także tym, co nie mogą wykazać się wyższemi kwalifikacjami zawodowemi,, do których zalicza się przedewszystkiem młodość i silne zdrowie. Córki wdów i starców nie otrzymują legityma cji robotniczych, córkom młodych górników zaś nie robi się trudności w uzyskaniu legitymacji Mimo że tamte mają pracę, żandarmi zmuszają je do porzucenia warsztatu i miejsca zatrudnienia. Do górników chorowitych i tych, co najpóźniej przybyli do pracy, przychodzą żandarmi, odbierają karty tożsamości i wręczają nakaz prefektury, w myśl którego górnicy mają opuścić Francję w ciągu 8 dni, albo też wystarać się o kartę „non-travailleur" (nie - robotnik) za 100 franków.

Placówki polskie nie wszędzie spełniają swe zadanie wobec robotników. Jeden z większych konsulatów — jak twierdzi „Prawo Ludu" — wcale nie reaguje na niesłuszne wydalenia. Urzędnicy, zamiast interwencji u władz francuskich, wysyłają zagrożonych wydaleniem do prywatnego biura próśb, gdzie za dwa podania do prefektury i ministerjum płaci się 30 fr., a na dobitkę podania takie, jako prywatne, rzadko odnoszą skutek.

O ileż skuteczniejsza jest akcja, prowadzona na rzecz naszych emigrantów, przez C. G. T. (Powszechna konferencja Pracy, klasowe związki zawodowe) w której robotnicy polscy tworzą liczne, a miejscami dość silne sekcje. C. G. T. zwalcza próby rozwiązania kryzysu gospodarczego kosztem emigracji. Na niedawno odbytej konferencji tow. **Jouhaux** (Żuo) i inni wykazali, że wydala nie cudzoziemców bynajmniej nie prowadzi do łagodzenia kryzysu, że jestto „uproszczone rozwiązanie", nie prowadzące do celu.

Sekcje polskie podzielają stanowisko C. G. T. Tow. **Jesionowski** i **Caporali**, kierownicy sekcji polskiej i włoskiej, zamieścili w „Peuple", organie C. G. T. artykuł, w którym dziękują towarzyszom francuskim za sprawiedliwe i rozumne stanowisko w sprawie emigracji przyczem oświadczają, że podzielając ich zdanie co do konieczności unormowania sprawy zatrudnienia robotników cudzoziemskich oraz przestrzegania przez tych robotników ustaw społecznych, zastrzegają się jednak, by to uregulowanie rynku pracy nie zamieniało się w represje policyjne względem robotników.

W sprawie tych represji udała się niedawno delegacja złożona z kilku towarzyszy francuskich i tow. **Jesionowskiego**, do Min. Spr. Wewn. i przedstawiła smutny stan rzeczy, jaki wytworzył się z powodu niesłusznych wydaleń i prześladowań. Delegacja otrzymała zapewnienie, że większość spraw zostanie załatwiona przychylnie i że Ministerjum zwróci się do prefektur o przychylne traktowanie robotników polskich.

Podczas gdy robotnicy polscy w solidarnej akcji z towarzyszami francuskimi dążą do złagodzenia doli emigracji i mogą poszczycić się znacznemi sukcesami swej wytężonej pracy, tutejsze wysepki burżuazji polskiej „bałamucą się" już nie „narodowo", lecz „sanacyjnie". Oto damulki z „sanacyjnej" organizacji pod firmą „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich we Francji" urządziły tutaj 9 kwietnia r. b. odczyt posłanki **Z. Moraczewskiej**. Nietrudno domyśleć się, co mówiła i o kim mówiła. Ze łzami w oczach mówiła o tym, o kim „bez zachwytu i bez bicia serca" nie może mówić. Bo ten „on", gdy mówi, to nigdy nie patrzy na słuchającego, lecz poza nim. „On" tam coś widzi, „on" widzi w przyszłość. Referentka kazała się modlić dzień i noc, aby „on" żył jaknajdłużej.

Nie trzeba dodawać, że referentka przedstawiła stosunki polskie w świetle tak ponętnem, że nawet najlatwowierniejsze słuchaczki musiały pomyśleć sobie, że prawda wygląda wręcz — odwrotnie.

Tego rodzaju damsko - „sanacyjna" propaganda nie przynosi emigracji polskiej żadnej korzyści. Sprawia może tylko przyjemność „wysłaniczkom", no i kosztuje trochę **Stary emigrant.**

ANTONI CZAJKOWSKI. 4)

Nie oddam!*)

W rowach pod torem pasą się krowy, dzieci krzyczą na pociąg i machają rękami, wozy głucho dudnią na mostach, trzaskają zderzaki, naraz koła skaczą przez igły zwrotnic, charakterystyczny pisk na zakręcie, drzewa, domy, mężczyzna w czerwonej czapce, jakaś lokomotywa z boku, druciany płot, komin cegielni, na drodze psy, i miasteczko przepada, zostaje w tyle, a pociąg gna naprzód.

Łany zboża jeszcze zielone, ale już w kłosach błyskają srebrem przy falowaniu, ciemnozielone prostokąty naci kartoflanej przybranej w wątłe kwiatuszki, zwarte zszeregowane, jakby chciały wydusić pojedyńcze jaskry, wytryskujące żółtemi dzwoneczkami. Tuż nad polem trzepocze się jastrząb-kobuz, złodziej rozbójnik, wypatrzył widać zajączka, albo stado kuropatw.

— Proszę o bilety.

Konduktor w letnim mundurze i płóciennych pantoflach, opaloną łapą wyciąga z kieszeni szczypce i dziurkuje kawałki tektury. Potem staje chwilę, wyciera twarz brudną chustką i patrzy w okno.

— Daleko jeszcze do granicy? — pyta Marcinkiewicz i robi mu się zimno. Poco pyta, poco naprowadza tamtego na myśl, że w pociągu jedzie złodziej?

Konduktor nie patrzy nawet w stronę urzędniczka. Ale widzi jego wystrzępione spodnie, trzewiki ze ściętemi obcasami, potem odpowiada z wyższością.

— W nocy pan będzie.

Wychodzi, a Marcinkiewicz tuli się do ściany. Na pierwszej stacji zapytają konduktora:

— Nie jedzie tak, a tak wyglądający?

— Jedzie. Pytał się nawet czy daleko do granicy.

— Nie oddam, nie oddam! — szepcze Marcinkiewicz, przyciskając kopertę ręką. I patrzy na drzemiącego pasażera, jakby grubas miał zaraz wstać i rzucić się na sąsiada z zamiarem wydarcia mu pieniędzy.

Pociąg leci. Ludzie siedli na grzbiet parowozu i gnają maszynę po lśniących taśmach szyn, popędzają ognistego potwora parą, rzucając mu kawały węgla do wnętrzności.

I znowu semafor z podniesionem ramieniem, dachy domów, bloki strażnicze, sylwety zwrotnic, gmatwanina żelaza, sapiąca towarówka, rękaw studni, maszynista ciągnie w tył przekładnię i hamuje. Rury hamownicze napełniają się zgęszczonem powietrzem, a do kół wagonów lgną żelazne podkowy. Przerwy szyn robią się coraz rzadsze, stuk wolniejszy, na płytach peronu stoją ludzie. Szary magazyn kolejowy i grube, czarne litery: **palenie wzbronione.**

Krótki grzmot i piszczenie: pociąg stanął. Od wagonu do wagonu biegnie syk, wylatuje nadmiar powietrza i podkowy odskakują od bandaży kołowych Konduktorzy wykrzykują nazwę stacji.

Słychać oddech parowozu, piekielne sapanie, rytmiczne i głębokie, maszyna odpoczywa, aby za kilka minut rozpocząć znowu bieg.

Marcinkiewicza coś ciągnie do okna Podnosi się z ławki, przestępuje ostrożnie nogi chrapiącego towarzysza podróży i wygląda.

Dyżurny ruchu drapie się za uchem obojętnie słucha policjanta.

— Po mnie — myśli urzędniczek. Już mają depeszę...

Kurczy się jak pod ciężarem niewidzialnej ręki, która go chwyta za kołnierz. Ale policjant odchodzi i krzyczy na brodatego kupca, żeby się śpieszył, bo pociąg lada chwila odjedzie. I pociąg odjeżdża. Porzuca stację, pędzi do następnej. Marcinkiewicz patrzy na zegarek.

— Już! Szukają! Ale... Może dopiero za godzinę...

Prawa powieka drga nerwowo, nie może sobie z nią poradzić, nawet gdy trzyma palcem. Pali go pragnienie, idzie więc do ubikacji, aby się napić wody z rezerwuaru umywalni. W oczy bije napis z poodpryskiwaną emalją: czystość miejsc ustępowych poleca się uwadze podróżnych" i prośba do nich skierowana, aby nie korzystali z kabinki w czasie postoju. Woda jest ciepła, wstrętna, ale urzędniczek wypija pół zbiornika, potem wyciąga lichutkiego papierosa i wraca do przedziału. Jest zmęczony, wyczerpany, chce spać.

Muszę coś zjeść — myśli. — Będzie napewno jakaś duża stacja, wyjdę, albo nie, każę sobie coś przynieść do przedziału.

Kiwa się i z zazdrością patrzy na chrapiącego grubasa. Tamten wystawił złote kapsle zębów i śpi spokojnie.

— Muszę przecież czuwać. Jeżeli przyjdą do mnie, ucieknę, nie dam się złapać...

(Dok. nast.).

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

We wtorek 2 maja zastrajkowali murarze i robotnicy budowlani na budowach Zakładu Ubezp. pracowników umysłowych przy ul. Słonecznej, prowadzonych przez firmę Ronka i Ska w Krakowie. Powodem strajku było niesłychane obniżenie płac murarzy, przy wyprawianiu wewnętrznem budynków, przez przedsiębiorców (akordantów) tej firmy. Murarzom przy ciężkiej pracy i z reguły płaconej conajmniej o 20% wyżej od innych robót, płacono 90 groszy za godzinę, mimo obowiązującego w Krakowie cennika od zł. 1.43 do zł. 1.75 za godzinę. Co więcej, zamiast regularnych wypłat dawano tylko zaliczki, by nie ujawnić właściwej płacy. Nie wypłacano w myśl ustawy na książeczkach obrachunkowych, ani w kopertach, ale, jak to nazywają — „z kamizelki". To skłoniło robotników do wstrzymania się od pracy i przedstawienia żądań następujących:

1) Wypłata robotnikom odbywać się będzie co sobotę w całości, nie zaliczkowana, jak dotychczas. 2) Płace robotników, t. j. murarzy i pomocy utrzymane będą w granicach obowiązującego w Krakowie cennika. 3) Wypłata odbywać się będzie w sposób przepisany ustawą, t. j. na książeczkach obrachunkowych.

Inspektor pracy zwołał konferencję, na której zamiast wziąć w obronę robotników przed wyzyskiem i z urzędu nakazać zastosowanie przepisów ustawowych, zaczął wyrażać wątpliwości, czy niewypowiedziana umowa dotąd obowiązuje! Musimy poinformować p. inspektora pracy, że niewypowiedziane w terminie przewidzianym umowy zbiorowe, zawsze obowiązują.

Pan Oberleder, przedstawiciel firmy Ronka i Ska, zamiast mówić o usunięciu powodów strajku, żądał tylko od inspektora pracy zezwolenia na policyjne usunięcie strajkujących robotników z budowy! Na to oczywiście nie zgodził się inspektor pracy. Firma lekceważy sobie przepisy ustawowe i cennik podpisany osobiście przez p. Ronkę. Robotnicy postanowili wytrwać przy swoich słusznych żądaniach. Firma liczy na to, że władze pomogą jej w łamaniu ustaw i umów i nie wpuszczą strajkujących na budowę. Strajk trwa.

DWUTYGODNIOWY STRAJK ROBOTNIKÓW DROGOWYCH ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM

We czwartek 4 maja odbyła się konferencja w sali Rady powiatowej w Myślenicach, przy udziale inspektora pracy z Białej, starosty powiatowego z Myślenic, przedstawicieli firmy Michalski - Weksner, oraz przedstawicieli robotników, celem zlikwidowania strajku, na odcinku drogowym w Głogoczowie. Do ustalenia płac nie doszło na skutek nieobecności właścicieli firmy. Ustalono, że przyjmowanie do pracy odbywać się będzie zgodnie z przepisami ustawy, a więc za pośrednictwem Instytucji zastępczej państw. biura pośredn. pracy, t. j. wydziału powiatowego w Myślenicach, na podstawie list bezrobotnych, sprządzonych przez urzędy gminne, a zatwierdzone przez wydział powiatowy wzgl. starostę w Myślenicach. Wieczorem tegoż dnia odbyła się ponowna konferencja w Krakowie w biurze firmy Michalski - Weksner, przy udziale Insp. pracy z Białej, na której po długich targach przyjęto umowę w następującem brzmieniu:

1) Przyjmowanie robotników odbywać się będzie w drodze ustawowej przez państwowy Urząd pośredn. pracy wzgl. Inst. Zastępczę z tem, że pierwszeństwo mają bezrobotni miejscowi, dopiero w miarę konieczności i możności będą kierowani bezrobotni zamiejscowi. Nie mogą być przyjmowani do pracy młodociani poniżej lat 18. Pierwszeństwo mają bezrobotni nie posiadający innych środków utrzymania, żywiciele rodzin. 2) Wypłaty będą odbywały się raz na dwa tygodnie w soboty. Sposób wypłat ma się odbywać zgodnie z przepisami ustawy. 3) Obowiązuje ustawowy czas pracy, t. j. 8 godzin na dobę, w soboty 6 godzin. W razie konieczności stosowania godzin nadliczbowych, z przyczyn nieprzewidzianych, godziny te będą płacone według ustawy, a to za pierwsze dwie godziny po 50%, następne 100%. Firma będzie nadsyłać Inspektorowi pracy co tygodnia wykaz przepracowanych godzin nadliczbowych. 4) Najniższą płacę dla robotnika ustala się na 35 groszy za godzinę z tem, że płace wyższe innych robotników podnosi się równocześnie o 5 groszy na godzinę. 5) Za strajk żaden z robotników wydalonym nie będzie. Roboty rozpoczynają się dnia 8 maja, wszyscy dotychczas zatrudnieni robotnicy będą w miarę rozpoczynania robót sukcesywnie przyjęci do pracy. 6) Płace powyższe obowiązują od 8 maja b. r. Umowa obowiązuje do końca sezonu.

Zaznaczyć należy, że ustalone płace, mimo, że są bardzo niskie, podnoszą się od dotychczas płaconych od 10 do 15%.

Robotnicy solidarnym strajkiem i silną organizacją uzyskali lepsze warunki.

ZAKUSY „TESPU" NA PŁACE ROBOTNIKÓW

Robotnicy firmy „Tesp" Kałusza, Hołynia i Stebnika już wiedzą, że skoro tylko przemysłowcy innych przedsiębiorstw atakują warunki płacy i pracy robotników — to nie ominie ten atak robotników i ze strony „Tespu". Z końcem 1932 roku w ślad za baronami węglowemi obniżono zarobki robotników „Tespu" o 8% — obecnie zaś firma z dniem 1 maja br. wypowiedziała umowę zbiorową robotników w celu zmodyfikowania, względnie „poprawienia" jej. By wypowiedzenie umowy nie wywarło zbyt dużego wrażenia na robotników, to na ogłoszeniu stara się firma złagodzić ton i oświadcza, że to „nie będzie globalna obniżka płac" — ale jednak celem firmy jest obniżenie zarobków robotniczych i tak już marnych.

Firma wybrała okres t. zw. sezonu stójkowego, względnie remontowego do zrealizowania swoich dążeń, mając wrażenie, że nie będzie miała z tego tytułu żadnych trudności. Ale czy tak będzie — to zobaczymy?

Robotnicy na zebraniu w dniu 30 kwietnia br. wypowiedzieli się przeciwko zakusom firmy i oświadczyli gotowość bronienia się przed atakami choćby drogą strajku. Z tego to tytułu, jak i też z nieodpowiedniego zachowywania się i traktowania robotników przez kierowników na powierzchni i sztygarów w kopalni, jak sztygara Jaglarza, panuje wśród robotników duże wzburzenie i niezadowolenie (do tych panów wrócimy jeszcze i wykażemy ich „fachowość"). To też robotnicy na powyższem zebraniu zażądali, by firma „Tesp" w przeciągu 10 dni zwołała konferencję w celu konkretnego załatwienia umowy zbiorowej

BORUCH CONTRA BORUCH

Od czasu gdy zasiadł na krześle asesorskiem w komisarycznym magistracie tarnowskim p. Boruch, jeden z czołowych faszystów na tarnowskim bruku, zaczyna się generalny atak na prawa robotników miejskich, a szczególnie w zakładzie czyszczenia miasta. Zakład ten zatrudnia około 80 starszych ludzi, którzy pamiętają już niejednego burmistrza i komisarza, gdyż każdy z nich pracuje najmniej 30 lat. Teraz to p. Boruch przez swoich naganiaczy faszystowskich zapowiada redukcję wszystkich tych starych wypracowanych

Z KRAJU GŁOWONOGÓW

—o—

Gdy dziwnie „skromny" krytyk, Tytus Czyżewski, sławny z tego, że umie pisać w superlatywach o swych obrazach, nazwał „Boga Ojca" Wyspiańskiego „wielkim głowonogiem", a św. Salomeę — „białą damą", wypowiedzieliśmy wtedy pogląd, że sądy o sztuce wolno mieć każdemu, jakie chce, ale społeczeństwo ma prawo wymagać, aby kilku panów bawiących się w redagowanie pisma, mającego reprezentować Związek art.-plastyków, zachowało kulturalną formę w wypowiadaniu swej opinji o sztuce. Od kogóż bowiem wymagać tego, jeśli nie od artystów?

Z tej to troski o dobro sprawy zrodził się poważny protest przeciw organowi Związku „Głosowi Plastyków", podpisany przez kilkudziesięciu artystów, z których wielu reprezentuje czołowe pozycje naszej sztuki. Protest ten ogłoszony w „Naprzodzie", „Sztukach Pięknych" i wogóle całej prasie krakowskiej, wyraźnie zaznaczał, że podpisani uznają „charakter poglądów „Głosu Plastyków" o poziomie sztuki polskiej za wysoce niewłaściwy".

Potępieni publicznie redaktorzy związkowego pisemka starają się obecnie interpretować swą klęskę sfingowanem, niedwuznacznem twierdzeniem że to — ja byłem aranżerem owego protestu. „Głosowi Plastyków" powinno wystarczyć, że przeciwko niemu zaprotestowali nawet dwaj honorowi prezesi i liczni członkowie Związku, zaprotestowali profesorowie Akademji Sztuk Piękn., niektórzy członkowie grupy „Jednoróg", „Zwornika" i t. d. Tych poważnych ludzi chyba nie trzeba było aranżować.

Również w próżnię trafia „Głos Plastyków", jeśli zwraca w moją stronę zarzut umieszczenia pod protestem kilku nazwisk bez wiedzy podpisanych. Nic mnie nie obchodzą osoby nie solidaryzujące się w walce o poziom artystycznej kultury. Widocznie zależy im na tem, aby drukowane poglądy na sztukę wyrażały się u nas w formach brutalnych. Nie taję jednak swego niesmaku, gdy przeczytałem, że dwóch artystów lwowskich, których dotychczas ceniłem, Wład. Krzyżanowski i Z. Rudnicki, stwierdzili, że ich ktoś bezprawnie podpisał. Kto? W poszukiwaniu wyjaśnień tej bądźcobądź niemiłej sprawy stwierdziłem, że podpisał ich pod protestem prezes „Jednoroga" Hrynkowski na podstawie danego mu przez tych artystów pełnomocnictwa. A więc tak! Naprzód danie pełnomocnictwa, a potem kamieniem w pełnomocnika. Z taką filozofją życiowej wygody doprawdy można dziś zajść daleko. Życzę im powodzenia!

Ale nie koniec na tem.

„Głos Plastyków" ogłasza z satysfakcją, że z chwilą powołania mię przez walne zebranie Tow. Przyj. Sztuk Piękn. na członka dyrekcji, ustąpił z dyrekcji dr. Szyszko Bohusz. Więc cóż z tego? Czyż dla sympatji do prezesa Związku, dr. Szyszki Bohusza, miałem śpiewać wraz z p. Pronaszką hymny pochwalne na jego cześć?

Bije we mnie niedołężnem gadulstwem p. Geppert w „Liście otwartym", skierowanym do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Zbyt donośnie sufleruje mu jednak zadraśnięta ambicja osobista, jeśli przytacza moją ujemną krytykę o wystawie Związku Plastyków. Trudno!

„Nie pomogą próżne żale — panie Geppert —
„ból swój niebu trza polecić,
„a samemu wciąż wytrwale
nie parodjować koni Michałowskiego, mniej deklamować o sztuce francuskiej, a więcej odczuwać jej czar — wtedy nie będzie się pan gniewał na moje recenzje.

Żadne napaści i przyziemne próby obrzydzania mi życia nie zachwieją mego zdania, że 1) wystąpienia Związku obniżają poziom artystycznej kultury Krakowa, 2) że denuncjowanie swych kolegów do władz politycznych nie licuje z godnością artystów, 3) że wnoszenie destrukcyjnych fermentów w życie młodzieży Akademji Sztuk Piękn. ma źródło w zawiedzionych nadziejach p. Pronaszki, jako zbankrutowanego kandydata na stanowisko profesora tej uczelni, 4) że w krytyce artystycznej nie jest argumentem epitet: onaniści, głowonóg i t. d., 5) że napaści na restauratorów stwoszowskiego ołtarza w kościele Marjackim są bezgranicznie naiwne, a poglądy „Głosu Plastyków" na konserwację dzieł sztuki cechuje zwykle nieuctwo i t. d., i t. d.

Swój list otwarty kończy p. Geppert rozbrajającą w swej naiwności konkluzją, że ze mną współpracować nie chce. Cóż za pretensje? Zbyt poważnemi rzeczami się zajmuję, aby mnie w czemkolwiek i kiedykolwiek p. Geppert mógł być pomocny.

Dr Tadeusz Seweryn.

ludzi, jeżeli ci nie wpiszą się do ZZZ. Ażeby to jakoś upiększyć, powiadają panowie ci, że musi każdy robotnik miejski do ZZZ należeć, bo to jest jego obrona przed redukcją i przed obniżką płacy. Ale ażeby dać pogląd robotnikowi na tę obronę ZZZ, przytoczyć należy następujący autentyczny fakt: Gdy w r. 1932 zredukowano kilku robotników z elektrowni miejskiej i nawet takich, którzy pod naporem Turka byli członkami ZZZ, a ci zredukowani odnieśli się do swojego prezesa Turka, ten im odpowiedział, że „taka jest wola pana komisarza i nic zrobić nie można". To jest jedno; a teraz drugie, to stałe obniżanie zarobków, jeżeli tylko interes sanacyjny tego wymaga. P. Boruch, który jest całym władcą w magistracie, chce „organizować", ale po co, to sam nie wie. Gdy ma być redukcja, to redukują, nawet swoich członków. Gdy ma być obniżka płac, też Boruch nic nie pomoże. I po co to mydlenie oczu? P. Boruch ze swoją „sitwą" redukuje ludzi, p. Boruch obniża zarobki i wreszcie p. Boruch przeciwko temu chce protestować! Z tego wynika **Boruch contra Boruchowi.**

Już wreszcie panowie z sanacji przestańcie prowadzić swoją łajdacką obłudną robotę, nie wystepujcie wobec mas robotniczych przeciw rządowi, skoro jesteście wiernymi wykonawcami jego woli. Robotnik pamięta, że gdy w magistracie zasiadali socjaliści, wówczas nie było redukcyj, ale przyjmowano robotników do pracy, niebyło obniżek zarobków, ale te zarobki często podwyższano. Niszczycielską gospodarkę robotnik wam popamięta.

Klasowy związek zawodowy z siedzibą w Domu Robotniczym — oto prawdziwy obrońca robotników i ich praw!

Ruch kolejarski

—o—

POŻEGNANIE PRZEDWCZESNYCH EMERYTÓW KOLEJARZY W NOWYM SĄCZU

W dniu 29 kwietnia urządzili kolejarze nowosądeccy wieczór pożegnalny, przedwcześnie wysłanym na emeryturę, ofiarom sanacyjnego systemu gospodarki kolejowej, zmierzającej do redukowania tych, co wierni sztandarowi PPS i zasadom praworządności, karku ugiąć, ani sumienia swego zdeprawować, nie chcą. W sali teatralnej Domu robotniczego, licznie zebrani kolejarze żegnali tow. **Matkowskiego, Ladenbergera, Wagnera, Deckera i Wenczyńskiego.** W imieniu wydziału wykonawczego Związku zawod. kolejarzy w Warszawie, przybył tow. **Mastek z Krakowa.** Wśród przemówień, przedstawiciele organizacyj robotniczych, pełnych wiary w zwycięstwo sprawiedliwości nad krzywdą, socjalizmu nad niewolą i wyzyskiem wśród artystycznie wykonanych produkcji orkiestry Kolejarzy i Chóru „Echo", w niezwykle miłym nastroju spędzono chwile z towarzyszami, którzy zmuszeni do przedwczesnego opuszczenia warsztatów pracy, dla proletarjatu nadal pracować będą ze zdwojonemi siłami. Pewną była, i niezatartą w pamięci uczestników zostanie chwila, gdy tow. Mastek opuszczał zebranych, aby wyjechać na konferencję okręgową. Po słowach pożegnalnych wypowiedzianych przez tow. Mastka do zebranych, żywiołowo spieszono uściskać więźnia brzeskiego, którego gremialnie odprowadzono na stację kolei, gdzie śpiewami i życzeniami rychłego zobaczenia się, pożegnano bojownika niestrudzonego o prawa klasy robotniczej.

ZJAZD OKRĘG. ZZK W STANISŁAWOWIE

W ostatnią niedzielę, 23 kwietnia b. r. odbył się w sali ZZK Zjazd okręgowy ZZK w Stanisławowie, na którym obecni byli poza zarządem okręg. delegaci wszystkich Kół okręgu. Nadto obecni byli z Centralnego Zarządu Zw.: Grylowski, sekr. gen. i Hütel, przew. kom. rewizyjnej. Z zaproszonych gości tow. Wencel i reprezentant Stow. drukarzy „Ognisko" tow. Paszek i inni. Zjazd zagaił J. Szałaśny, który przedstawił znaczenie i cel Zjazdu. Po przywitaniu gen. sekr. i przew. Kom. rew. z Warszawy, poświęcił kilka słów wspomnień dwom zmarłym członkom, zasłużonym około pracy organizacyjnej ZZK w szczególności Klisiowi jakoteż Strażnikiewiczowi.

Po wyborze prezydjum, do którego weszli tow. Wróbel i Szałaśny, jako sekretarz delegat Burghard, poczem przew. Wróbel odczytał telegram Zarządu Okr. ZZK Warszawa i Radomia, a Bojczuk odczytał protokół ostat. Zjazdu. Do Komisji mandatowej wybrani zostali Głowniak, Bieńkowski i Lubiński, zaś z ramienia prezydjum dla informacji komisji Bojczuk.

Tow. Szałaśny omówił stosunek władz kolej. do delegacji ZZK, najgorszy był za prezesury p. Wiktora. Zabiegi zarządu okręg. szły w kierunku na-

Problemy polityki międzynarodowej

Niniejszym artykuł jest pierwszym z serji artykułów tow. dra Loosa z dziedziny polityki zagranicznej, które kolejno zamieszczać będziemy.

Każdy, kto tylko obserwuje życie polityczne, widzi, że uwaga mas nastawiana jest na sprawy polityki zagranicznej. We wszystkich prawie państwach tak zwana wielka prasa, mówi prawie wyłącznie o tem, co się dzieje poza granicami. Dzienniki prześcigają się w gorliwości opisywania i wyliczania obcych kłopotów, planów i zamierzeń. Własne zbywa się zupełnem milczeniem.

Przeciętny czytelnik prasy ma dzisiaj prawdopodobnie wszędzie jednakowe przeświadczenie. Wierzy albo, że jego własny kraj jest, w porównaniu z potwornemi stosunkami panującemi zagranicą, krajem względnego jeszcze szczęścia, albo uwierzył, że fala nieszczęść społecznych rozlała się tak szeroko, że zatopiła cały świat bez wyjątków.

W tem nastawianiu uwagi na sprawy zagraniczne leży jednak nietylko, zupełnie zresztą zrozumiała, chęć odwrócenia oczu i myśli od spraw wewnętrznych. Dojrzewają, rozrastają się i zwolna wychodzą na światło dnia, programy polityki zagranicznej, które chcą sobą nietylko zakrywać sprawy wewnętrzne, ale je rozwiązywać.

Wszystkie państwa i wszystkie rządy kapitalistyczne stanęły wobec swoich wewnętrznych problemów zupełnie bezradne. Gospodarczo żaden z nich nie zdobył się, mimo pięciu lat kryzysu, na próbę opanowania bezrobocia, w sposób wykraczający poza ramy prymitywnej opieki socjalnej. Politycznie prawie żaden (z nielicznemi tylko wyjątkami) nie zdobył się mimo upływu kilkunastu lat od czasu ustalenia granic, na jakieś rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Państwa i rządy w ich współczesnej formie ustrojowej czyto jako demokracje mieszczańskie, czy jako faszystowskie dyktatury nie miały przez cały czas w swoich najważniejszych sprawach wewnętrznych nic do powiedzenia.

A dzisiaj? Dzisiaj przemawia za tem wiele, że u steru rządów coraz więcej jest takich, którzy rozwiązanie problemów wewnętrznych widzą w polityce międzynarodowej.

Są między nimi dwie grupy. Jedna, która przez przerzucenie uwagi na sprawy polityki zagranicznej, chce utrzymać w zupełnym cieniu sprawy wewnętrzne, a masy w stanie ciągłego wojennego pogotowia. Ma to być pewnego rodzaju narkoza zbiorowa. Wreszcie druga, która jawnie otwarcie i wyraźnie propaguje zasady imperjalizmu, jako lekarstwa na gospodarcze i polityczne trudności państw i rządów współczesnych.

Perspektywy obu grup są zresztą jednakowe. Pierwsza nie ludzi się chyba tem, żeby ta nacjonalistyczna narkoza mogła działać przez dłuższy czas. Potrzeba będzie prawdopodobnie zwiększać stale dawki, jeżeli środek odurzający ma spełnić swoje zadanie. Alarmy wojenne musiałyby się stawać coraz intenzywniejsze — prowadząc wkońcu do punktu kulminacyjnego, którym może być tylko wojna. Druga nie tai się z tem wcale, że jedynym sposobem realizacji jej programu jest wojna. Jeżeli nawet chwilowo hamuje, to dlatego tylko, że chce się do niej lepiej przygotować.

Tego rodzaju myśli i doktryny nie są zupełnie obce ani nowe. Nastroje zbiorowe reżyserowano już nieraz w podobny sposób. A jeżeli idzie o zasady dobrobytu gospodarczego, opartego na polityce imperjalistycznej, na rabowaniu obcych terenów, eksploatowaniu ich bogactw naturalnych, narzucaniu ludności przymusu konsumowania towarów najeźdźcy — to i w tym programie gospodarczym niema nic nowego.

Nowem jest tylko to, że tendencje te ukrywane i maskowane przez cały pierwszy powojenny okres, w tym roku wystąpiły jawnie na światło dnia. Spadły więc w tym roku wszystkie zasłony, poza któremi idee te wylegiwały się, przygotowując się do skoku.

Dr. Józef Loos.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

ANDRZEJ STRUG LAUREAT MIASTA ŁODZI. Tegoroczna nagroda literacka m. Łodzi, przyznana Andrzejowi Strugowi za całokształt jego działalności literackiej, wieńczy w pierwszym rzędzie ostatnie i najgłówniejsze jego dzieło „Żółty Krzyż". W powieści tej (kilka miesięcy temu ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa) wysoki kunszt pisarski godzi się znakomicie z najszerszym zasięgiem popularności.

Na tle dzisiejszej powieści europejskiej, zajmującej się beznadziejnem dłubaniem w szczególikach, dzieło Struga wyróżnia się rozmachem pióra, mocno związaną i uwydatnioną intrygą, szerokiem zarysowaniem i rozpiętością obrazów, cechami wielkiej powieści XIX w. „Żółty Krzyż" jest może jedyną powieścią syntetyzującą obraz minionej wojny w całokształcie jej działań, jej patologji, którą autor umiał owiać atmosferą grozy i potępienia. Do podjęcia tego zadania Andrzej Strug był zresztą zaprawiony całą swą dotychczasową działalnością.

Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki) urodził się w rodzinie ziemiańskiej dnia 16 listopada 1873 r. w Lublinie. W instytucie agronomicznym w Puławach należał do tajnych kółek studenckich, będących pod wpływem świeżo powstałej PPS. Aresztowany w listopadzie 1895 r. przesiedział półtora roku w X pawilonie cytadeli warszawskiej i został skazany na 3 lata zesłania do Archangielska. Tam zaczyna się pisarska działalność Struga.

Po powrocie z zesłania w r. 1900 jedzie do Krakowa na studja filozofji i nauk społecznych.

W roku 1901 jego studjum o Żeromskim uzyskuje I nagrodę na konkursie Związku naukowo-literackiego we Lwowie i pojawia się w druku w roku następnym. Szereg studjów literackich o Wyspiańskim, Berencie i Orkanie ukazuje się w „Ogniwie" z podpisem Tadeusza Gałeckiego.

Rewolucja 1905 roku porywa go. Przedostaje się do Warszawy, wchodzi do Wydziału Wiejskiego PPS i zostaje redaktorem konspiracyjnej „Gazety Ludowej", którą wypełnia całą swojemi artykułami. Pisze odezwy, organizuje szkoły partyjne, wykłada w nich, organizuje pierwszy strajk rolny w r. 1906. Aresztowany w roku 1907 przesiedział kilka miesięcy w ratuszu i twierdzy brzeskiej i dzięki obrońcy St. Patkowi nowe zesłanie do Wiatki zamieniono mu na przymusowe wysiedlenie zagranicę. Z mistrzowskiemi nowelami, osnutemi na tle życia PPS, wystąpił Gałecki pod pseudonimem Andrzej Strug w feljetonie „Naprzodu". W okresie od 1908 do 1913 roku stworzył „Ludzi Podziemnych", „Jutro", „Ze wspomnień starego sympatyka", „W twardej służbie", „Dzieje jednego pocisku", „Portret" i „Ojcowie nasi". Ukończony w roku 1914 „Pieniądz", drukowany tegoż roku w „Świecie", uzyskał szatę książkową zaledwie w 1921 r.

Czynny udział Struga w przygotowaniach do walki czynnej w okresie przedwojennym, jego prace konspiracyjne w P. O. W., m. in. w Rosji Sowieckiej, gdzie nawiązywał stosunki z emisarjuszami Ententy, oraz walka jego w szeregach legjonowych (Virtuti Militari, Krzyż Walecznych) znalazły mocny wyraz i odbicie w następnych jego utworach: „Chimera" (1918), „Odznaka za wierną służbę" (1920), „Mogiła nieznanego żołnierza" (1922), „Pokolenie Marka Świdy" (1925). Osobną pozycję stanowi „Kronika Święciechowska" (1924).

W roku 1928 wydaje „Fortunę kasjera Spiewankiewicza", „Klucz otchłani" (1929) nawiązuje do problematyki wojny, która najpełniejsze rozwinięcie znajduje w „Żółtym Krzyżu" (Gebethner i Wolff, 1932), niewątpliwie najgłośniejszej dziś powieści Struga.

W najnowszym utworze, powieści p. t. „Miljardy" (drukującej się obecnie w „Tygodniku Ilustrowanym") Strug ujmuje olbrzymie zjawiska naszych dni, przesilenia w ustroju kapitalistycznym i zwiastuny nadciągającej burzy.

WYKŁADY O POLSCE W CZECHOSŁOWACJI. Prelekcje Jana Pietrzyckiego o Polsce, jej kulturze i sztuce odbędą się w większych miastach Czechosłowacji. Wykłady będą bogato ilustrowane przezroczami. Zeszłoroczne prelekcje Pietrzyckiego w Czechosłowacji (o literaturze polskiej) cieszyły się tam bardzo wielkiem powodzeniem.

O POEZJI POLSKIEJ W PRASIE ZAGRANICZNEJ. W czasopiśmie czeskiem „Archa" pojawił się artykuł Adolfa Gajdosza o twórczości Emila Zegadłowicza i o grupie literackiej Czartak. W tym samym numerze spotykamy wiersz K. H. Rostworowskiego: „Bratu Polakowi" w przekładzie czeskim Jana Karnika. — W dodatku literackim do dziennika włoskiego „Resto del Carlino" ukazał się artykuł Jana Pietrzyckiego na temat pomysłów literackich Zygmunta Krasińskiego w oświetleniu metapsychiki.

prawy krzywdy wyrządzonej kolejarzom zarządzeniami w ostatnich czasach w szczególności w dziale drogowym, gdzie stosowany jest § 126 i § 132. Do Centrali nie odnosimy się z żadną sprawą, uważaliśmy to za zbyteczne, bo wobec wyższych władz alfą i omegą jest opinja i zarządzenie tut. dyrekcji. Następnie przemawiał reprezentant Centrali tow. Grylowski, który omówił całość działalności Związku i politykę władz kolejowych w stosunku do pracowników i ogólnych zagadnień gospodarczych w państwie.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tow. Głowiak, Hütl, Kozłowski, Krwawicz, Grylowski, Jakimowski, Peszek i Szałaśny. O obecnem położeniu kolejarzy wygłosił tow. Grylowski obszerne przemówienie i zobrazował w niem dolę tychże; wspomniał o polityce hitlerowskiej w Niemczech i stwierdza, iż najwyższy czas, byśmy zrozumieli, iż w „jedności siła" wszystkich ludzi pracy pod sztandarem klasowych związków zawodowych. Po uzgodnieniu wniosków przez komisję wnioskową i uchwaleniu tychże, jak również uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi okr. ZZK wybrano następujący zarząd: Szałaśny, Bojczuk, Peszek, Łysakowski, Kaniuk, Chudyk, Wróbel, Sierakowski, Widepol i Głowiak; Kom. rewiz.: Łukasiewicz, Bieńkowski i Lubiński. Wkońcu uchwalono rezolucję, w której zwrócono uwagę na fatalny stan kolejnictwa, a za jego następstwa pracownicy, nękani redukcjami nie mogą wziąć odpowiedzialności.

Okrzykiem na cześć Związku zaw. kolejarzy, przew. Wróbel o godz. 6 wiecz. zamknął obrady tego imponującego zjazdu. *S. P.*

1 MAJA 1933

TRZEBINIA. Uroczystość 1-majowa wypadła w tym roku niezwykle imponująco. Rynek Trzebini zaległy olbrzymie tłumy robotników miejscowych i ze wsi okolicznych, którzy przybyli z orkiestrą i licznemi sztandarami, ażeby swoim udziałem zamanifestować siłę proletarjatu gnębionego i wyzyskiwanego i wykazać, że pomimo szykan duch wśród robotników nie osłabł i że gotowi są tak, jak zawsze, do walki pod czerwonemi sztandarami, o lepsze jutro. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Chechelski i Dudziak, sekretarzował tow. Adamczyk. Referat wygłosił tow. Przybyś, który w dłuższem przemówieniu poddał druzgocącej krytyce gospodarkę kapitalistów, którzy doprowadzili do nędzy masy ludu pracującego, pozbawiając go pracy i chleba, a o-statnio zdobyczy socjalnych. Wezwaniem do walki z kapitalistycznym ustrojem i o rząd robotniczo-chłopski zakończył tow. Przybyś swoje przemówienie. Z miejscowych towarzyszów przemawiali ttow. Poloczek, Dudziak i Chechelski, poczem po uchwaleniu rezolucji imponujące zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

CHRZANÓW. Zgromadzenie 1-majowe odbyło się na dziedzińcu domu monopolu w Chrzanowie. Do licznie zebranych robotników przemawiał na temat uczczenia święta majowego i o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej tow. Przybyś, poczem zabierali kolejno głos przedstawiciele Poalej-Sjon i przedstawiciel Bundu tow. dr. Fensterblau. Po przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucje, poczem przewodniczący tow. Schnal zamknął zgromadzenie i zebrani z pieśnią robotniczą na ustach rozeszli się do domów.

NOWY SĄCZ. Klasa robotnicza w N. Sączu święciła dzień 1 Maja uroczyście. W dniu 30 kwietnia wieczorem odbyła się w Domu robotniczym uroczysta akademja. Zagaił tow. Zawiła, referat o święcie robotniczem 1 Maja wygłosił tow. Jerzy Peller z Krakowa. Część artystyczną wypełniły produkcje orkiestry Związku Zawodowego Kolejarzy, chór robotniczy „Echo" oraz deklamacje. Na zakończenie Teatr robotniczy odegrał jednoaktową sztukę p. t. „Skazaniec". Przemówienia i produkcje artystyczne wywarły wielkie wrażenie na nader licznie zebranych słuchaczach. 1 Maja rano pobudka orkiestry kolejarzy głosiła mieszkańcom, że nadszedł już 1 Maj — święto robotnicze. Pod Domem robotniczym gromadziły się i formowały szeregi robotnicze. Licznie zebrały się kobiety. O godzinie 11 przedpołudniem wyruszył, przy dźwiękach muzyki, pochód manifestacyjny do Rynku, gdzie pod Ratuszem odbyło się zgromadzenie publiczne. Zagaił tow. Zawiła, przewodniczącym wybrano tow. Matkowskiego, sekretarzował tow. Niemiec. Referat wygłosił tow. Peller, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję. Następnie zgromadzeni pochodem udali się pod Dom robotniczy, gdzie po przemówieniu tow. Matkowskiego obchód zakończono. Wieczorem odbyła się w Domu robotniczym zabawa ludowa. 1 Maja odbyła się zbiórka na cele TUR. Mimo ciężkich warunków egzystencji i różnych represyj, w uroczystościach 1-majowych, urządzonych przez pow. komitet PPS liczny udział wzięła tutejsza klasa robotnicza. Komitet PPS składa wyrazy uznania i podziękowania Orkiestrze Kolejarzy, Chórowi „Echo", Teatrowi robotniczemu, deklamatorom i wszystkim towarzyszkom i towarzyszom, którzy nie szczędząc czasu i trudów, przyczynili się do uświetnienia obchodu 1-majowego.

PILZNO. Święto 1 maja w Pilźnie klasa robotnicza obchodziła uroczyście. Od wczesnego ranka schodzili się robotnicy w lokalu związkowym, skąd o godzinie 10 rano wyruszył pochód przy ponownie poraz pierwszy rozwiniętego czerwonego sztandaru „Związku Robotników Niefachowych" i przy dźwiękach muzyki przez ulice miasta na plac Piłsudskiego, gdzie odbył się wiec ludowy. Zgromadzenie zagaił tow. Guziec Jan, do prezydjum powołano tow. Jarosza, Ćwiklińskiego, Srokę i Fortunę. Jako referent, tow. Nowak Karol z Tarnowa w godzinnem przemówieniu przedstawił położenie klasy robotniczej w Polsce pod rządami sanacji i faszystów. Przemówienie tow. Nowaka było stale przerywane przez delegata starostwa z Ropczyc, który nie pozwolił mówić o wojnie i jej następstwach dla klasy robotniczej, o związkach sanacyjnych, a zwłaszcza o Strzelcu, a nawet o księciu Sanguszce i wogóle o tem, co jest w ścisłym związku z sanacją. Jednem słowem, w Pilźnie złych rządów sanacji krytykować nie wolno! Po przeczytaniu rezolucji CKW i uchwaleniu jej przez zgromadzonych w ilości około 1000 osób, odśpiewano „Czerwony Sztandar" i pochód ruszył z powrotem na miejsce wymarszu, gdzie został rozwiązany. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa.

KAŁUSZ. Nie bacząc na to, że to był dzień powszedni i że przez cały ranek padał rzęsisty deszcz, święto 1 Maja w Kałuszu miało w tym roku przebieg imponujący i pod czerwonemi sztandarami miejscowych organizacyj zebrało się więcej ludzi, aniżeli w roku ubiegłym.

Święto rozpoczęło się już w niedzielę uroczystą Akademją w sali Domu Robotniczego. Sala po brzegi była wypełniona robotnikami i ich rodzinami. Akademję rozpoczęła orkiestra salinarna, która odegrała „Czerwony Sztandar". Zagajenie wygłosił tow. St. Kopieniecki, poczem nastąpiły referaty o Święcie 1 Maja, o socjalizmie i o celach klasy robotniczej w dzisiejszej chwili, które wygłosili tow. Dr. St. Dręgiewicz po polsku i tow. red. I. Kwasnycia po ukraińsku. Potem nastąpiły produkcje „Chóru Robotniczego", który wykonał pieśni polskie i ukraińskie, deklamacja 5-letniej Hali Gawłówney, która wygłosiła wierszyk ukraiński ku czci 1 Maja, produkcje orkiestry salinarnej i deklamacja zbiorowa „Łamanie karabinów", wygłoszona przez członków „Tura" i „Robotniczej Hromady". „Czerwony Sztandar" zakończył Akademję, która zrobiła duże wrażenie na obecnych.

Wczesnym rankiem następnego dnia dźwięki pieśni robotniczych obudziły mieszkańców Kałusza. To orkiestra salinarna przechodziła ulicami miasta, grając pobudkę. Równocześnie ukazały się na ulicach grupki Turowców i członków Robotniczej Hromady, wszyscy w umundurowaniu, zbierając datki na cele oświaty robotniczej.

Koło godz. 10 począł się formować koło Domu Robotniczego pochód na zgromadzenie pod golem niebem w rynku. Pochód otwierała orkiestra sanitarna. Za nią szedł oddział Turowców w liczbie 80 towarzyszek i towarzyszów ze sztandarem, wszyscy umundurowani, oddział młodzieży ukraińskiej z „Robotniczej Hromady" także w mundurach i ze sztandarem, następnie niesiono sztandar Sekcji Kobiet PPS, a za nim bardzo znaczny zastęp towarzyszek, sztandar PPS i USDP, ukraińska orkiestra z Chocinia i wreszcie oddział Związku Zawodowego Górników ze sztandarem.

Ogółem do pochodu stanęło przeszło 1.000 ludzi. Stanęli robotnicy i robotnice, inteligencja pracująca, a także mieszkańcy pobliskich wsi. Obie orkiestry grały naprzemian i śpiewał chór. Pochód przeciągał ulicami miasta i zatrzymał się w rynku, gdzie odbyło się zgromadzenie przy udziale kilku tysięcy osób.

Zgromadzenie zagaił tow. St. Kopieniecki, poczem przemówili tow. Dr. St. Dręgiewicz imieniem PPS i tow. red. I. Kwasnycia imieniem USDP. Przemówień wysłuchali obecni w skupieniu, przerywając często burzliwemi oklaskami. Kiedy na trybunie ukazał się tow. Lewicki, celem odczytania rezolucji, długotrwałe oklaski nie dały mu przyjść do słowa. Tak witał Kałusz pracujący zasłużonego dla ruchu robotniczego towarzysza, którego niedawno przeniesiono do Stebnika i który specjalnie przyjechał na obchód 1 Maja do długoletniej swej placówki. Obie rezolucje PPS i USDP (odczytał tow. Hołota) przyjęli zgromadzeni oklaskami.

Wśród dźwięków pieśni robotniczych znowu uformował się pochód, który ruszył zpowrotem do Domu Robotniczego, gdzie po przemówieniu tow. Smetańskiego nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Popołudniu odbyła się w Domu Robotniczym dla dzieci robotniczych zabawa, w której wzięło udział kilkaset dzieci. Zabawę prowadziła tow. Ptaszkowa. Wieczorem w tejże samej sali odbyła się zabawa taneczna, którą urządził „Tur" i „Robotnicza Hromada".

1 Maj w Kałuszu dał niezbity dowód, że proletarjat Kalusza wierny pozostał socjalizmowi i czerwonym sztandarom PPS i USDP.

BITKÓW. Dumni mogą być robotnicy Bitkowa ze swej solidarności, głębokiego przywiązania do sztandarów i wiary w zwycięstwo swej sprawy. Tegoroczne święto pracy wypadło jeszcze piękniej i okazalej niż w latach poprzednich. Zamarł całkowicie ruch na wszystkich kopalniach, ani jeden stuk młota nie przerwał ciszy świątecznej. Już z pierwszym brzaskiem majowego słońca, pięknie umundurowana doskonała orkiestra robotnicza odegrała szereg utworów. Od samego rana uwijali się raźno kwestarze, zbierając datki na oświatę robotniczą. O godzinie 10 rano przy pięknej pogodzie zebrali się górnicy przed związkami, gdzie uformował się potężny pochód, na czele którego kroczyła dziatwa robocza z czerwonemi proporczykami, orkiestra, olbrzymia ilość kobiet, oraz karne szeregi związku górników i metalowców ze swemi sztandarami. Niesiono transparenty z żądaniami robotniczemi. Pochód prowadził przewodniczący tutejszego komitetu PPS, niezmordowany działacz i organizator tow. Felczer. Wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych i dźwięków muzyki pochód przeszedł na plac przed Domem robotniczym, a następnie na teren garażowy „Premiera", gdzie odbyło się zgromadzenie. Trybuna tonęła w zieleni, na tle której dumnie powiewały sztandary.

Zagaił tow. Delimata, do prezydjum weszli tow. Felczer, Bauer, Balik i Miciałkowa. Referat o sytuacji międzynarodowej i walce proletarjatu w całym świecie wygłosił tow. Artur Hiess ze Lwowa. Na wstępie zebrani złożyli hołd prześladowanym towarzyszom, ginącym w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Następnie przemawiał tow. Delimata, zaś imieniem kobiet przemawiała tow. Miciakowa, gorąco wzywając kobiety do szeregów socjalistycznych. Przemówienia przerywano burzliwemi oklaskami i okrzykami na cześć socjalizmu. Po uchwaleniu rezolucji wśród dźwięków Czerwonego Sztandaru tow. Felczer rozwiązał imponujące zgromadzenie. Przez cały czas pochodu i zgromadzenia wzorowy porządek utrzymywała milicja. Popołudniu odbyła się w wypełnionej sali kina Akademja, na program której złożył się koncert orkiestry, przemówienia i inscenizacja: „W katordze", wykonana przez TUR. Wieczorem urządzono zabawę, która w miłym i serdecznym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Proletarjat Bitkowa jeszcze raz złożył niezbity dowód swej wierności i przywiązania do Socjalizmu i dał nauczkę na zawsze tym wszystkim, którzy próbowali kiedykolwiek siać zamęt i nie-

wiarę w szeregach proletarjackich. Socjalistycznych świadomych górników bitkowskich nie złamią żadne prześladowania, ani szykany, nie wyprowadzi z równowagi żadna prowokacja, nic nie zmusi do uległości, bo z dumą mówią o sobie, że Bitków będzie czerwony, albo go wogóle nie będzie.

TELEGRAMY

—o—

ZGON ŻONY TOW. SZCZYRKA

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Dziś zmarła tu nagle dr. Julja Sokólska-Szczyrkowa, starsza asystentka politechniki lwowskiej, a żona towarzysza naszego Jana Szczyrka, redaktora „Dziennika Ludowego".

(Głęboko dotknięci tą bolesną wiadomością wszyscy współpracownicy redakcji i administracji naszego dziennika wyrażają tow. Szczyrkowi swoje najserdeczniejsze współczucie).

OBNIŻKA ZASIŁKÓW DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). PID donosi, że w ubiegłym tygodniu odbyła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja w sprawie wydania rozporządzenia wykonawczego do noweli o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Nowe rozporządzenie ustali termin wejścia w życie obniżenia zasiłków dla pracowników umysłowych.

„REFORMA" SZKOLNA

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Dziś weszło w życie rozporządzenie ministerstwa oświaty o przepisach wykonawczych do ustawy o ustroju szkolnictwa średniego. Rozporządzenie postanawia, że istniejące dnia 6 maja br. państwowe 8-klasowe gimnazja i progimnazja ulegają stopniowemu przekształceniu na gimnazja 4-letnie.

UDERZAJĄCY WYJAZD DO MOSKWY

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). W najbliższych dniach wyjeżdżają do poselstwa polskiego w Moskwie naczelnik wydziału wschodniego w min. spraw zagranicznych pułkownik Schaetzel i naczelnik wydziału osobowego major Drimer.

BRUENING PREZESEM CENTRUM

Berlin, 6 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu partji centrowej, oraz frakcji Reichstagu i sejmu pruskiego wybrano przywódcą partji dawnego kanclerza Rzeszy dra Brüninga. Został on wyposażony w szerokie pełnomocnictwa celem przeprowadzenia reorganizacji partji. Dr. Brüning przyjął wybór.

HITLER NIE WYRZEKA SIĘ KOLONIJ

Berlin, 6 maja. Oficjalnie prostują onegdajszy wywiad, jakiego Hitler udzielił przedstawicielowi „Daily Telegraphu" w ten sposób, że Hitler nie mówił o porzuceniu przez Niemcy myśli o ekspansji zamorskiej.

STRASZLIWY WYBUCH GAZU

Berlin, 6 maja. Na przedmieściu berlińskiem Zehlendorf wydarzył się dziś w pewnym domu mieszkalnym wybuch gazu świetlnego, wskutek czego pewna kobieta została zabita, a dwie dalsze odniosły ciężkie rany. Siła wybuchu była tak wielka, że ściany budynku zostały rozsadzone, drzwi i okna wyrwane z ramami, a w wielu sąsiednich budynkach powylatywały szyby w oknach.

SAMOLOT WJECHAŁ NA KOMIN

Berlin, 6 maja. W Johannisthal pod Berlinem wpadł samolot na 38-metrowy komin fabryczny, wskutek czego strzaskał skrzydło i runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć.

HITLEROWCY W INSBRUCKU

Wiedeń, 6 maja. Studenci hitlerowscy usiłowali dziś przedpołudniem w Innsbrucku urządzić demonstrację uliczną na znak protestu przeciw zakazowi noszenia uniformów partyjnych. Demonstrantów rozpędziła policja pałkami gumowemi i szablami, oraz sikawkami strażackiemi. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych. Do miasta ściągnięto większe oddziały żandarmerji i wojska, celem niedopuszczenia do nowych wykroczeń. Rząd tyrolski rozwiązał w następstwie rozruchów związek studentów nacjonalistycznych.

MACDONALD W GENEWIE NA ŻYCZENIE ROOSEVELTA

Londyn, 8 maja. Genewski sprawozdawca „Daily Telegraphu" donosi z kół delegacji angielskiej, że w przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd MacDonalda do Genewy, celem wzięcia udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej. — Przyjazd MacDonalda do Genewy ma stać w związku ze zmianą niektórych punktów angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej po myśli życzeń prezydenta Roosevelta.

NAJNIŻSZY KURS DOLARA, WZROST FUNTA

Londyn, 6 maja. Kurs dolara spada w dalszym ciągu i osiągnął już najniższy dotąd notowany poziom, aczkolwiek sfery finansowe w dalszym ciągu nie widzą żadnych przyczyn uzasadniających ten spadek. W Londynie dolar spadł do 4'05 i pół w stosunku do funta. W Paryżu kurs dolara notowano 21.15, w Zurychu 4.28. Funt trzyma się dobrze. W Paryżu płacono za funta angielskiego 85.40, w Zurychu 17.38 i pół.

W przeddzień Zgromadzenia Narodowego

PREMJER PRYSTOR MA USTĄPIĆ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 maja.

Dziś obradował klub narodowy w związku z poniedziałkowym wyborem. Uchwała co do wzięcia udziału w głosowaniu zostanie ogłoszona jutro. Posiedzenia klubów PPS i NPR odbędą się jutro (w niedzielę).

„Wieczór Warszawski" potwierdza podaną przez nas informację, że przedstawiciele wielkiego przemysłu wystąpili w ubiegłym tygodniu wobec p. Sławka z przedstawieniem, że najodpowiedniejszym kandydatem na prezydenta jest p. Ignacy Mościcki.

Pozatem krąży pogłoska, że nowa prezydentura będzie trwała tylko dwa lata.

Prasa sanacyjna donosi, że po ponownym wyborze p. Mościckiego przy objęciu urzędowania przewidzianą jest zmiana gabinetu, przyczem premjer Prystor ma ustąpić. Sanacyjny „Kurjer Poranny" pisze na ten temat: „Nie jest tajemnicą, że p. Prystor już niejednokrotnie dawał wyraz potrzebie uzupełnienia ubytku zdrowia i energji, obecnie jednak nadszedł bodaj czas, gdy konieczność zachowania Aleksandra Prystora dla dalszej przyszłości skłoni p. prezydenta do wysłuchania jego prośby o odpoczynek".

KAWAŁ

Warszawa, 6 maja (tel. wł.). Biuro Sejmu nadesłało do klubu sprawozdawców sejmowych następujący komunikat:

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że pod adresem posłów i senatorów rozesłany jest druk ze sfałszowanym podpisem: Biuro Sejmu Rzeczypospolitej Pol. następującej treści:

Biuro Sejmu Rzeczypospolitej stwierdza, że druk ten jest oczywistym falsyfikatem.

Palenie książek

Berlin, 6 maja. Hitlerowski komitet bojowy „przeciw duchowi nieniemieckiemu" korporacji studenckiej prowincji brandenburskiej podjął dziś w Berlinie „akcję oczyszczającą" w bibljotekach i wypożyczalniach książek. Pięć oddziałów szturmowych wyruszyło na miasto, aby z bibljotek publicznych usunąć wszystkie dzieła autorów nieaaryjskich, przyczem główny nacisk skierowany jest przeciw dziełom sławnego seksuologa prof. Magnusa Hirschfelda. Akcja narazie ogranicza się do bibljotek publicznych. Wysortowane książki i pisma będą we środę publicznie spalone na placu opery.

Berlin, 6 maja. W związku z akcją korporacji studenckiej oddział bojówki hitlerowskiej zajął instytut badań seksualnych założony przez prof. Magnusa Hirschfelda i splondrował bibljotekę. — Dzieła prof. Hirschfelda i innych autorów wraz z mapami i wykresami wchodzącemi w zakres medycyny seksualnej zostały załadowane na auta ciężarowe i wywiezione. Zostaną one również spalone. Instytut został zamknięty.

Z kraju i ze świata

—o—

O PRZEMÓWIENIE NA WIECU. W sądzie grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przed sędzią Stankiewiczem przeciwko tow. Eugenjuszowi Sitowi, oskarżonemu z art. 172 u. k., a mianowicie o to, że w dniu 5 marca br. na zebraniu protestacyjnem przeciwko uchwaleniu ustaw antyrobotniczych przez Sejm sanacyjny, przemawiając imieniem młodzieży, powiedział, że najbardziej pokrzywdzoną jest młodzież, gdyż obecny reżim odebrał jej wszystkie prawa, a pozostawił jej prawo pozostania bez szkoły, wiszenia na szubienicy, siedzenia w kryminale i służenia w wojsku i że w końcu swojego przemówienia (jak brzmi policyjne doniesienie) miał zacytować inkryminowane słowa. Na rozprawie przesłuchano oskarżonego, który tłumaczył się, iż przemówienie jego miało charakter międzynarodowy i słowa te były cytatem wiersza umieszczonego w legalnem piśmie młodzieży socjalistycznej „Płomienie". Przesłuchano przod. Wesołowskiego i Obrzuta z policji polit., którzy pomimo pytań prokuratora stwierdzili, iż przemówienie tow. Sita miało charakter międzynarodowy, a tylko oni odnieśli wrażenie, że pewne powiedzenia specyficznie odnosiły się do Polski. Rozprawę odroczono w celu przesłuchania p. starosty Sokołowskiego, oraz świadków odwodowych.

TYSIĄC PROTESTÓW DZIENNIE. Według ostatniej statystyki wypada, że w Łodzi jest protestowanych przeszło 1000 sztuk weksli dziennie.

PROCES ORDONÓWNY. Sprawa artystki p. Hanki Ordonówny-Tyszkiewiczowej, domagającej się odszkodowania 70.000 zł. za wypadek, jakiemu uległa, przejeżdżając autem na szosie Wilanowskiej, znów była onegdaj przedmiotem rozważań warszawskiego sądu cywilnego. Sąd zastanawiał się nad zasadniczym problemem: kto jest winien wypadku, czy szofer artystki, czy też sejmik powiatu warszawskiego, odpowiedzialny zasadniczo za stan bezpieczeństwa przejeżdżających szosą. Szosa pod Wilanowem, gdy przejeżdżała nią Ordonówna w towarzystwie dziennikarki, p. Migowej, była w naprawie. Robotnicy ścinali drzewa i w chwili, gdy samochód znalazł się na zakręcie, podcięte drzewo runęło na pasażerki auta. Adw. Koziołkiewicz, rzecznik sejmiku, dowodzi, że robotnicy, pracujący na szosie, dawali sygnały zatrzymania się, lecz szofer mimo tych sygnałów jechał w dalszym ciągu. Żądanie odszkodowania popiera adwokat Beylin, przytaczając, że p. Ordonówna doznała złamania ręki i innych obrażeń ciała. Ordonówna po przyjściu do zdrowia nie mogła dotrzymać kontraktu teatralnego. Wyrok jest oczekiwany z dużem zainteresowaniem. Wyrok zapadnie za tydzień.

ZAMORDOWANIE LISTONOSZA W WARSZAWIE CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK? W piątek nad ranem patrol policyjny natknął się w pobliżu dworca gdańskiego, pod ogrodzeniem parku Traugutta na zwłoki młodego mężczyzny. Zmarłym okazał się 27-letni Jan Wiśniewski, pocztyljon z urzędu pocztowego Warszawa 15. zamieszkały wraz z matką i bratem, również funkcjonarjuszem poczty, przy ul. Włościańskiej. — W czasie pobieżnych oględzin zwłok nie znaleziono oznak śmierci gwałtownej. W ustach denata stwierdzono dość dużą ilość piasku. Niewiadomo, czy piasek ten dostał się przypadkowo, czy też został wsypany mu do ust przez morderców. Dokładne oględziny położenia zwłok nie doprowadziły do ustalenia konkretnych śladów. Jako szczegół charakterystyczny stwierdzono, iż Wiśniewski miał rozpięte spodnie. Plac Broni oraz plac przed dworcem gdańskim znany jest jako teren schronienia dla przygodnych par. Na placu tym krążą kobiety lekkich obyczajów. Istnieje przypuszczenie, iż śmierć Wiśniewskiego powstała na tle seksualnem. Przesłuchano bardzo wiele osób, których zeznania rzucają nieco światła na zagadkowy zgon Wiśniewskiego. Szczegóły, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są narazie w tajemnicy.

SAMOBÓJSTWO W ŁAŹNI ŻYDOWSKIEJ W TARNOWIE. W piątek w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył u obu rąk w wannie w łaźni żydowskiej w Tarnowie artysta-fotograf Edward Kisielewski, kierownik zakładu fotograficznego Mroczkowskiego. Powód samobójstwa: silny rozstrój nerwowy. Denat pozostawił żonę i syna uczęszczającego do V klasy gimnazjalnej. Samobójca pozostawił dwa listy do rodziny, liczył lat 52.

—ooo—

KRONIKA
TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 7 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały film dźwiękowy p. t.

„UPIÓR W OPERZE"

według słynnej powieści pisarza francuskiego Gastona Leroux. W roli głównej człowiek o stu twarzach Lon Chaney, oraz pełna wdzięku i urody Mary Philbin. Ponadto dodatek i komedja. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5). zaś w dzień przedstawienia w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9) od godz. 3 pop.

LOTERJA KSIĄŻKOWA TUR

Za zezwoleniem Izby skarbowej w Warszawie z dnia 6 marca br. L. w. IV. 59870(2)33 urządza zarząd główny TUR loterję książkową. Główne wygrane: Komplet dzieł Żeromskiego, Żółty Krzyż Andrzeja Struga, Pamiętnik Bezrobotnych, komplet wydawnictw „Światła", Pamiętniki I. Daszyńskiego. Pozatem najcelniejsze utwory ostatniej doby, z zakresu powieści i popularno-naukowych autorów polskich i obcych. Co piąty los wygrywa.

Ciągnienie 1 czerwca br. Cena biletu tylko 50 groszy. Centrala sprzedaży biletów na okręg krakowski w Bibljotece TUR przy ul. Dunajewskiego 5 oraz w sekretarjacie TUR.

Towarzyszki i Towarzysze! Turowcy! Każdego z Was obowiązkiem zakupić choćby jeden bilet loterji TUR. Agitujcie za sprzedażą biletów. Cel: fundusz oświatowy TUR.

—ooo—

BÓLE W ŻOŁĄDKU, ściskanie w dołku, obstrukcję, gnicie w kiszkach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i bladą cerę łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka - Józefa, biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej.

—ooo—

CUDNA POGODA. Dziwny, gorący, letni maj. Upał niemożliwy — drzewa rozwijają się „jak na drożdżach" przyodziewając się w zieleń. Bzy na plantach zakwitły w jedną noc. Upalną, „lipcową" noc... dopiero pierwsze dni maja. Termometr wskazywał na rynku w godzinach popołudniowych + 24 stopnie C. Istne lato — ale niebezpieczne, nienaturalne, obdarzające ludzi katarami — i grypką.

INWESTYCJE DLA ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH. Prezydent miasta Krakowa wniósł do dyrekcji funduszu pracy w Warszawie podanie o przyznanie dotacji i pożyczki na przeprowadzenie niezbędnych inwestycyj w mieście Krakowie, jak: budowę dojazdu do mostu im. Marszałka Piłsudskiego, przygotowanie terenu pod osiedla, zasklepienie Młynówki, budowę kanałów, budowę dróg, budowę wozowni i linij tramwajowych, szereg robót wodociągowych i gazociągowych. Przyznanie dotacji i pożyczki umożliwiłoby zarządowi miasta zatrudnienie około 5.000 bezrobotnych.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO W UL. ŚW. ANNY. Z powodu robót nawierzchniowych w ul. św. Anny, zamyka się tę ulicę dla ruchu kołowego, począwszy od dnia 8 bm. na czas aż do ukończenia budowy.

MOST III NA WIŚLE ZAMKNIĘTY DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z przystąpieniem do wymiany podkładu mostowego na żelaznym moście III na Wiśle, magistrat zarządza całkowite zamknięcie wymienionego mostu dla ruchu kołowego na czas robót od dnia 9 bm. Ruch pojazdów osobowych skierowany zostaje przez most drewniany w ul. Mostowej, względnie przez most imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, a dla pojazdów ciężarowych przez most imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ruch tramwajowy i pieszy zostaje utrzymany.

WYSTAWA LOTNICZO-GAZOWA trwać będzie od 13 do 21 maja w parku Jordana w pawilonie sportowym w godz. od 9 do 13 i od 15 do 20. Wystawa będzie zawierała oprócz eksponatów lotniczych i obrony przeciwlotniczej przedewszystkiem eksponaty obrony przeciwgazowej, ekwipunek przeciwgazowy, maski gazowe, komorę gazową, schron gazowy i wiele eksponatów, związanych z lotnictwem i walką gazową. Wystawa jest doroczną sposobnością zapoznania się z najprostszemi i najaktualniejszemi sposobami walki z gazami trującemi. Ceny wstępu wynoszą 20 gr. od osoby. Członkowie LOPP, młodzież szkolna i wojsko 10 gr.

POTWORNA ZBRODNIA. W Bienkówce pod Wadowicami wydarzył się potworny wypadek załatwienia porachunków siekierą. Mianowicie na tle nieporozumień dawnych, wynikła sprzeczka między Władysławem Sajakiem (lat 35) a Andrzejem Sapałą. Sapała chwycił za siekierę i uderzył nią w głowę Sajaka tak, że załamał mu czaszkę. Sajaka przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Po operacji zmarł. Zbrodniarza aresztowano.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Lipowej 19, niejaka Stefanja Łopatkowa (lat 22), wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego. Po wypompowaniu żołądka przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiono desperatkę opiece domowej. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

KRADZIEŻ ZEGARKA, MĄKI I GROCHU. — Kwaśnik Bolesław (lat 21) skradł zegarek złoty wart. 1.000 zł. na szkodę dr. Frissmana Józefa. Kwaśnika aresztowano. — Razowski Stanisław (lat 33) sprzeniewierzył 30 kg. mąki i 20 kg. grochu na szkodę A. Rindlera (Rynek podgórski L. 7). Razowskiego przytrzymano w aresztach „pod Telegrafem".

ZDERZENIE DWÓCH SAMOCHODÓW. Na ul. Basztowej na skręcie koło pl. Matejki zderzył się samochód ciężarowy z samochodem osobowym. Samochody zostały uszkodzone. Winę ponoszą obaj szoferzy wskutek nieprzepisowej jazdy.

CO KOMU I GDZIE UKRADZIONO. Do kiosku przy ul. Zwierzynieckiej 5, włamali się jacyś opryszki i skradli większą ilość wyrobów cukierniczych wart. około 250 zł. — Z podwórza domu przy ul. Zacisze 3 skradziono na szkodę p. M. Migacza rower wartości 300 zł. Również p. Czesławowi Śliwińskiemu skradziono z niezamkniętego warsztatu rower wart. 150 zł. — Z wozu na ul. Bożego Ciała skradziono p. Julji Kmiecik zam. w Wieliczce, walizkę zawierającą biżuterję i bieliznę wart. 600 zł.

Budowa nowych linij tramwajowych w Krakowie

POŁĄCZENIE LINJĄ TRAMWAJOWĄ KRAKOWA Z WIELICZKĄ

Na posiedzeniach Rady nadzorczej kolei elektrycznej w Krakowie uchwalono przeprowadzić budowę nowych odcinków linij tramwajowych. Najaktualniejszą jest sprawa przedłużenia linji Salwator — ul. Lubicz przez osiedle oficerskie do cmentarza rakowickiego z pętlicą przy cmentarzu. W ten sposób rozbudowana dzielnica Krakowa „na Mogilskiem" otrzymałaby połączenie z miastem, jak również cmentarz rakowicki. Wentylowana była również sprawa przedłużenia linji Nr 3 (Podgórze — dworzec towarowy) na Prądnik, gdzie oprócz nowo powstałej dzielnicy znajdują się miejskie zakłady sanitarne oraz szpital Kasy chorych. Linja Nr. 6 (Bonarka — Salwator) ma być przedłużona do stacji kolejowej Bonarka-Kraków, a odnoga od ul. Salinarnej pójdzie od dworca kolejowego Płaszów—Kraków. Projekty powyższe opracowują zakłady tramwajowe pod osobistem kierownictwem dyr. Pollaczka-Korneckiego.

Również w związku z rozbudową linij tramwajowych wentylowana jest sprawa budowy nowej remizy tramwajowej.

Koszta budowy remizy i linij tramwajowych pokryte mają być z funduszu pracy oraz z pożyczki zaciągniętej na ten cel w jednym z banków.

Roboty budowlane mają się rozpocząć w najbliższych miesiącach.

Jak słychać, oddzielnie od tych inwestycyj toczą się pertraktacje z Wieliczką i innemi gminami, celem przeprowadzenia linji tramwajowej z Krakowa do Wieliczki. Pertraktacje są na ukończeniu i prawdopodobnie budowa linji Kraków—Wieliczka wejdzie w fazę realizacji. Wkońcu zaznaczyć należy, że linje Nr. 1, 2 i 4 narazie pozostają w tych rozmiarach, gdyż przebudowanie ich kosztowałoby olbrzymie sumy.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych po raz ostatni niezwykle sukcesowa komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej" z gościnnym występem znakomitego autora. Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie komedji Marcelego Acharda pt. „Spadł z księżyca", w której kończy gościnę na krakowskiej scenie Marjusz Maszyński. Jutro w poniedziałek ukaże się tylko raz jeden dla szkół zamiejscowych i kół rodzicielskich na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych „Zemsta" Fredry. W poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych po raz ostatni powtórzenie melodyjnej operetki Franciszka Lehara „Kraina uśmiechu". Najbliższą premjerą będzie komedja znanego węgierskiego autora Władysława Fodora p. t. „Pocałunek przed lustrem", ciesząca się od szeregu miesięcy wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych.

TEATR BAGATELA. Władysław Walter, najpopularniejszy komik teatru „Morskie Oko" w Warszawie, wystąpi w dniach 8 i 9 maja. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 do 1 w poł. i od 5 do 8 wieczorem.

ZOSIA WIECŁAWÓWNA, młoda utalentowana tancerka, uczenica Anluty Wery Wachsmanówny, wystąpi z recitalem tanecznym we wtorek 9 bm. w sali Bolońskiego. Współdziała 9-letnia recytatorka Romusia Mamberówna. Początek o godz. 7'30 wiecz.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WYKŁAD W TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM W KRAKOWIE wygłosi w poniedziałek 8 bm. znany ekonomista prof. Henryk Tennenbaum z Warszawy pod tytułem: „Zarys struktury kredytowej Polski". Początek o godz. 18 w sali Izby przem.-handlowej (ul. Długa 1 I p.). Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

SOCIETO ESPERANTO (Smoleńsk 9). W poniedziałek 8 bm. o godz. 8'15 wiecz. p. Weinsberżanka wygłosi odczyt p. t.: Wrażenia z Marokko.

W 50 ROCZNICĘ SKROPLENIA POWIETRZA PRZEZ KAROLA OLSZEWSKIEGO I ZYGMUNTA WRÓBLEWSKIEGO staraniem krak. oddział. Pol. Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we wtorek 9 maja o godz. 6 wiecz. wygłosi prof. dr. Tadeusz Estreicher odczyt pt.: „Ciekłe powietrze" (ilustrowany licznemi doświadczeniami) w sali wykładowej I zakładu chemicznego U. J. przy ul. Olszewskiego 2 II p. (róg ul. Wiślnej, wejście od plant). Wstęp 50 gr. Dla członków Tow. wstęp wolny.

WYŻSZY KURS FOTOGRAFICZNY rozpocznie się w poniedziałek 8 bm. o 8 wieczorem. Kurs ten poprowadzi p. Bolesław Gardulski, b. redaktor „Wiadomości Fotograficznych", członek FKP. Wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą w godzinach wieczornych 2 razy w tygodniu. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat YMCA przy ul. Krowoderskiej 8, tel. 124-36.

SPORT

OBOZY LETNIE POLSKIEJ YMCA. Obóz dla młodzieży szkolnej w Mszanie Dolnej zostanie otwarty w roku bieżącym już 20 czerwca. Wszechstronnie wyposażony daje pełną rękojmię jaknajlepszych wyników. Opłaty zostały wydatnie zniżone. Wzorem lat ubiegłych organizuje polska YMCA w roku bieżącym 2 obozy letnie dla młodzieży robotniczej: 1) w Mszanie Dolnej, 2) Nad Lindą (koło Łodzi), oba od 3 do 17 czerwca. Do obozów przyjmowana będzie młodzież w wieku od 16 do 20 lat. Opłaty bardzo niskie. Informacje i wpisy: Polska YMCA, Kraków, Krowoderska 8, tel. 124-36.

SEKCJA KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNA RTS JUTRZENKA uruchamia od dnia 11 bm. czterotygodniowy kurs kartografji praktycznej i terenoznawstwa, połączony z wycieczkami w dalsze i bliższe okolice Krakowa. Kurs prowadzony będzie pod kierownictwem specjalisty kartografa, asystenta U. J. Wykłady odbywać się będą we wtorki i czwartki od godz. 7'30 do godz. 9 wiecz. w Instytucie geograficznym przy ul. Grodzkiej 64. Opłata b. niska. Zgłoszenia codziennie od godz. 2 do 3 popoł.: S. Kant. Wiślna 10, m. 5.

Sekcja gimnastyczna RTS Jutrzenka prowadzić będzie od dnia 13 bm. ćwiczenia gimnastyczne na boisku „Olszy" (na początku ul. Grzegórzeckiej koło mostu kolejowego) we środy od godz. 6 do 7'30 wiecz. i w soboty od godz. 7 do 8 rano pod kierownictwem rutynowanego instruktora. Opłata 1 zł. miesięcznie. Zgłoszenia codziennie: S. Kant, Wiślna 10, m. 5 od godz. 2 do 3 popoł.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SENSACYJNA SPRAWA O ZABICIE NARZECZONEJ

Sąd Najwyższy dwukrotnie uchylił zasądzający wyrok sądu przysięgłych

Oskarżony Andrzej Sarna utrzymywał ze ś. p. Marcjanną Cebulówną stosunki miłosne, przyrzekając jej, że się z nią ożeni.

Ś. p. Cebulówna zaszła w ciążę ze stosunków z oskarżonym i nalegała wtedy na oskarżonego, aby z nią się ożenił.

Oskarżony jednakowoż niechciał widocznie dotrzymać przyrzeczenia, albowiem zwlekał z zawarciem związku małżeńskiego.

W dniu 2 lipca 1931 w Juszczynie (pow. Wadowice) nad ranem *znaleziono zwłoki denatki w pozycji klęczącej pod gruszą, a szyja denatki uwiązana była sznurem, przyczepionym do tej gruszy.*

Przeprowadzone w dniu 3 lipca 1931 r. oględziny sądowo-lekarskie zwłok denatki wykazały, że denatce zadane zostały tępem narzędziem uszkodzenia czaszki, a potem celem upozorowania samobójstwa, zwłoki powieszone zostały na drzewie. Na skutek aktu oskarżenia wyznaczoną została pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych w Wadowicach, przeciw osk. Andrzejowi Sarnie o zbrodnię morderstwa, w dniach 1 i 2 grudnia 1931 r. W nocy z 1 na 2 lipca 1931 przed krytycznem zajściem był oskarżony na weselu u Ludwika Steca w Juszczynie, skąd wcześnie wyszedł, a nad ranem znaleziono zwłoki denatki.

Oskarżony Sarna na rozprawie stanowczo wypierał się zarzuconego mu czynu i przeczył, aby zabił denatkę, jednakowoż po przeprowadzonej rozprawie, zapadł werdykt zasądzający oskarżonego za zbrodnię morderstwa, na skutek którego oskarżony *Sarna zasądzony został na karę śmierci przez powieszenie.*

Przeciw powyższemu wyrokowi wniosła obrona kasację, na skutek której *Sąd Najwyższy w Warszawie powyższy wyrok uchylił* i przekazał sprawę sądowi przysięgłych w Wadowicach celem ponownego rozpatrzenia.

Ponowna rozprawa odbyła się przed sądem przysięgłych w Wadowicach w dniach 2 i 3 czerwca 1932, i na podstawie zeznań świadków, ława przysięgłych wydała *ponownie werdykt zasądzający oskarżonego za zabicie denatki, a trybunał na zasadzie tego werdyktu zasądził oskarżonego za zbrodnię z art. 225 § 1 k. k. na karę więzienia przez 15 lat.*

Przeciw ponownemu wyrokowi zasądzającemu wniosła obrona znowu kasację, zarzucając główn[ie] w kasacji, że nieprzeprowadzony został dowód z powołanych biegłych prof. dra Wachholza i prof. dra Olbrychta celem wykazania twierdzenia obrony, iż pierwsze orzeczenie biegłych z Wadowic było mylne i że śmierć denatki nastąpiła przez powieszenie, które było następstwem zamachu samobójczego denatki.

Sąd Najwyższy ponownie uwzględnił kasację obrony, drugi wyrok zasądzający oskarżonego uchylił i sprawę przekazał do rozpatrzenia poraz trzeci przez sąd przysięgłych w Krakowie, wyłączając sąd w Wadowicach od ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Z tego powodu rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie wyznaczoną została od 8 do 13 maja b. r.

Zaznaczyć należy, że należy do niezwykle rzadkich wypadków, aby Sąd Najwyższy dwukrotnie uchylał werdykt przysięgłych i w tej sprawie niezmiernie charakterystyczne są motywy wyroku Sądu Najwyższego. Osk. Andrzeja Sarnę broni adw. Dr. Tomasz Aschenbrenner.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDÓW I i II ODDZIAŁU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godzinie 6'30 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) sprawy zawodowe, 2) zgromadzenie robotników odzieżowych.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

ZEBRANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w poniedziałek 8 maja o godzinie 17 w Domu kolejarzy ZZK w Krakowie (ul. Warszawska 17) z następującym porządkiem dziennym: 1) Dokonujące się przerachowanie zaopatrzeń emerytalnych i rent. 2) Terminowe wnoszenie odwołań. 3) Wnioski członków.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (siedziba Kraków), odbędzie się we wtorek 9 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu związkowym (Sławkowska 6, I piętro). Początek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Tak — a nie inaczej"; wiecz.: „Spadł z księżyca".
Poniedziałek popoł. „Zemsta"; wiecz.: „Kraina uśmiechu".
Wtorek: „Spadł z księżyca".

KINOTEATRY

Adrja: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Buster się żeni".
Apollo: „Złote sidła".
Atlantic: „Jaka żona, taka noc".
Bagatela: „Noc w raju" (Anny Ondra).
Dom żołnierza: „Kapitan gwardji królewskiej".
Muzeum: „Upiór w operze" (Lon Chaney).
Promień: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarr).
Słońce: „Śpiew, całus, dziewczyna".
Świt: „Dziesięciu z Pawiaka" (Węgrzyn i Batycka).
Sztuka: „Biała odaliska".
Uciecha: „Pod Twoją Obronę".
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 7 maja

10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory J. Brahmsa (w setną rocznicę urodzin), w przerwie pogadanka: „Ogrody działkowe a bezrobocie". 14.00: Pogadanka dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: Odczyt: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim wygł. prof. dr. Michał Siedlecki. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Smaczny chleb kłamstwa" Winawera. 20.00: Wesoła audycja z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert z Warszawy. 22.25: Koncert z Pragi Czeskiej: utwory popularne na dwa fortepjany. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 8 maja

11.00: Trans. z Warszawy: Przebieg posiedzenia Zgrom. Narod. Wybór prezydenta Rz. Polskiej. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „Lotnictwo a handel". 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży marjackiej. 16.25: Kurs element. francuskiego. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Obrót płatniczy Polski". 17.00: Transmisja z Warszawy: I-szy koncert wyróżnionych uczestników polskiego konkursu kwalifikacyjnego na II międzynarodowy konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Współczesna powieść niemiecka" — wygł. red. dr. M. Kamfer. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego z Warszawy. 21.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.10: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteorol. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 9 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, kom. urzędu wych. fiz. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pogaństwo w dobie dzisiejszej". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.45: Wiadomości bieżące. 18.50: „Stary Kraków", gawęda dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.20: Dziennik radjowy. 19.30—24.00: Opera z Warszawy: „Quo vadis" J. Nougeus'a.

W niedzielę dnia 14 maja 1933 r o godzinie 10 przedpoł., a w razie braku kompletu o godz. 10[30], odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko", Kraków, Rynek Gł. 12 III p.

Roczne Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej Drukarzy i Pokr. Zaw.
Spółdzielni zarej. z nieogr. odpowiedz. w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1932; 3) Sprawozdanie lustratora Związku Stow. zarobk. i gospodarczych we Lwowie; 4) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorjum; 5) Rozdział czystego zysku; 6) Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy; 7) Wnioski i interpelacje.

Wszelkie wnioski na Walne Zgromadzenie należy wnosić na ręce Dyrekcji najpóźniej na 3 dni przed Zgromadzeniem.

Kraków, 5 maja 1933.

Za Radę Nadzorczą:

Łyszczarz Fr. sekr. **Giza M.** przew.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.